

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h.	wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień!

Warunki wymienione są w nagłówku pisma.

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek rozpoczętego w dodatku bezpłatnym dzieła St. Maszewskiego „Sycylia“, oraz początek powieści Zagórskiego „Jadzia“ i T. Prazmowskiej „Na wyraju“.

Niebawem „Słowo Polskie“ zacznie drukować trzy nowe powieści, między innymi powieść historyczną znanej poety Kazimierza Glińskiego p. t.:

„Święcowie.“

Uwaga. Prenumeratę najdogodniej przysłać bez pośrednio do Administracji „Słowa Polskiego“ (Lwów Chorążczyzna 17—19.)

Po podróży p. Koerbera.

Podróż p. Koerbera po Galicyi można uważać za skończoną. O znaczeniu jej i charakterze, o pobudkach, które ją wywołały, pisaliśmy już niejednokrotnie, nie będziemy więc szczegółowo powtarzać naszych wywodów. Zaznaczymy więc tylko raz jeszcze, że podróż ma wyraźny charakter polityczny. To, co się mówi o poznaniu przez prezydenta ministrów potrzeb kraju, jest frazesem zdawkowym, w który nie wierzą ci, co go w uroczystych przemówieniach wygłaszają. Nawet na powierzchniowe poznanie kraju kilkudniowa podróż nie wystarcza, tembardziej na zaznajomienie się z jego interesami i potrzebami. Ale podczas takiej kilkudniowej podróży można lepiej poznać ludzi, z którymi się często obcuje, niż podczas całych miesięcy, a nawet lat urzędowych stosunków.

Ten cel — zbliżenie się do polityków polskich i nawiązanie z nimi stosunku poufniejszego, miała na celu podróż dr. Koerbera i cel zamierzony, jeżeli nie całkowicie, to w znacznej mierze, zdaje się — osiągnęła.

Położenie wewnętrzne Austrii, zwłaszcza stan jej finansów, wymaga jeżeli nie uzdrowienia stosunków parlamentarnych, bo jest ono wprost niemożliwym, to przynajmniej czasowego ich uregulowania. W Wiedniu, gdzie

z przekazem mówiono, że „Die Polen sind für jede Majorität zu haben“, przekonano się obecnie, że na odwrót nie można stworzyć w Radzie państwa większości bez udziału Polaków. Nieco energiczniejsza postawa, jaką w ostatnich czasach pod naciskiem opinii kraju przybrało Koło polskie, było wymownem dla sfer rządzących i p. Koerbera ostrzeżeniem, że nie można lekceważyć tak ważnego w życiu parlamentarnem i państwowem czynnika, jakim są Polacy.

P. Koerber zrozumiał, że w interesie własnym i polityki rządu, na którego czele stoi, musi szukać kompromisu z Polakami. Zarazem jednak, zdaje się, dano mu do zrozumienia, że ten kompromis jest dla sfer najwyższych pożądany i nawet uważany za konieczny i to nie tylko ze względu na politykę wewnętrzną, ale bodaj i ze względu na politykę zewnętrzną monarchii.

Zawarcie kompromisu z Polakami mogło być w inny sposób dokonane — w drodze układów poufnych z przedstawicielami Koła. Rząd jednak obawiał się, że taki kompromis może go zbyt drogo kosztować. Zresztą, jeżeli dojdzie do skutku, trzeba ustępstwa dla Polaków, które muszą być podstawą układu, usprawiedliwić wobec opinii niemieckiej. Podróż p. Koerbera daje doskonałą sposobność do takiego usprawiedliwienia. Nawet w ciągu kilkudniowej wycieczki mógł się istotnie naocznie i dowodnie przekonać o strasznym zaniechaniu Galicyi ze strony rządu, o konieczności zaspokojenia tak wielu i tak nieodzownych potrzeb i słusznych domagań się kraju.

Jednocześnie podróż do Galicyi p. prezydenta ministrów, dając mu sposobność do zawarcia lub utrwalenia stosunków osobistych z wpływowymi politykami polskimi i łagodząc wrogi dla rządu nastrój opinii w kraju, ułatwia rządowi dotarcie targu po możliwie najniższej cenie. Dziś układy z Kołem pójdą niewątpliwie gładziej i wypadną korzystniej dla rządu, niż gdyby je zagajono kilka miesięcy temu. P. Koerber nie znał i nie poznał Galicyi, ale zna widocznie dobrze naturę i psychologię polską.

Nie mógłby jednak zamierzonego celu osiągnąć bez uprzedniego zjednania sobie sprzymierzeńców w Galicyi. Znalazł ich przedewszystkiem w stronnictwie stańczykowskiem i w przedstawicielach zarówno władzy rządowej jak autonomicznej w kraju. Formalnie zdaje się nawet, że z tej strony wyszła inicjatywa podróży p. Koerbera do Galicyi. Za pomocą tej podróży, a zwłaszcza oczekiwanego po niej kompromisu między Kołem polskiem i rządem, stronnictwo krakowskie spodziewa

się umocnić swoje stanowisko wobec korony i swó wpływ w kraju.

„Czas“ dosyć wyraźnie to zaznacza i po prostu wyszukuje podróż p. Koerbera i przyszłe jej rezultaty na korzyść swego stronnictwa.

I obawiać się trzeba, że jedynie stronnictwo krakowskie skorzysta politycznie z podróży p. Koerbera i jej domniemych następstw. Inne kierunki polityczne, reprezentujące właściwą opinię kraju, nie umiały czy nie chciały wyzyskać nadarzającej się sposobności, a nawet bodaj zaznaczyć swego odrębnego stanowiska.

Zaznaczył je tylko w swoim krótkim przemówieniu prof. Głabiński. Inne przemówienia miały dosyć szablonowy charakter, nie uwydatniając ani naszej polityki narodowej, ani naszych dążeń autonomicznych. P. Koerber mógł odnieść wrażenie, że istotnie ta myśl polityczna, która zrodziła się rzekomo w Krakowie i której wyrazicielami są stańczycy, ogarnęła kraj cały. Tej sugestyi, którą chciał mu poddać p. Leo, nie rozwiały, nie mogły rozwiać następne przemówienia, a już najmniej przemówienie p. Małachowskiego, w niesmacznym, serwilistycznym tonie wygłoszone.

P. Koerber, jeżeli nie osiągnął w pełni zamierzonego celu swej podróży, to bardzo się do niego zbliżył. To samo mogą powiedzieć sobie jego sojusznicy polityczni w kraju. Zawarcie kompromisu politycznego z Kołem polskiem zostało znacznie dla rządu ułatwionem. Obawiać się natomiast można, że ten kompromis będzie dla nas mniej korzystnym, niż ten, któryby zawarto w innych warunkach. Obawiać się można, że nasi politycy, nawet ci, którzy więcej dbają o interes kraju i narodu, niż interes państwa, folgując naturze polskiej, poszli za daleko w wym wyrzuceniach i przyrzeczeniach i nie będą mogli być dosyć stanowczymi w targach i układach z rządem.

Opinia publiczna powinna więc zawczasu wzmocnić nasze stanowisko, którego ci politycy nie umieli należycie obwarować, a bodaj nawet osłabili. Powinna wyraźnie i stanowczo określić warunki, pod którymi kompromis polityczny z rządem jest możliwy. Powinna wreszcie jasno zaznaczyć, że jeżeli w kwestyi ustępstw konkretnych możemy się targować i redukować swoje słuszne żądania, to w kwestyi zasad naszej polityki narodowej i jej punktów wytycznych niema i nie może być targu. To odrazu należało powiedzieć p. Koerberowi, ale niestety, tego właśnie nie powiedziano, nawet nie zaznaczono wcale.

1

Wśród jeńców w Japonii.

I.

Do Japonii wybrałem się przedewszystkiem po to, żeby się dowiedzieć, czem jest ten naród, który dziś wprawia w podziw świat cały, co wniesie on na widownię międzynarodowej polityki, na której zajmuje już dziś pokaźne miejsce, czego wreszcie my i ludzkość cała z rozrostu potęgi japońskiej mamy oczekiwać.

Z góry postanowiłem sobie nic z tej podróży do kraju nie pisać, ażeby uniknąć błędnych sądów, którebym musiał potem odwoływać. Będąc jednym z bardzo nielicznych Polaków, poznających ten kraj bezpośrednio, nie chciałem dzielić się z czytelnikiem polskim swoimi nań poglądami, dopóki nie przyjrę mu się bliżej i nie przetrwam należycie otrzymanych wrażeń. W postanowieniu powyższem tem łatwiej przyszło mi utrzymać się, iż nigdy w życiu nie przeszedłem tak szybkiej przemiany pojęć o jakimś przedmiocie, mając w tem najlepszy dowód ich niestałości. Zbyt to nowy, zbyt odległy przedmiot, ażeby można było go prędko zrozumieć i nawet właściwy punkt widzenia w sądach o nim zdobyć.

Kiedym przed podróżą zabrał się do studyowania poważniejszej literatury dotyczącej Japonii, bliższe zapoznanie się z niektórymi pisarzami angielskimi i amerykańskimi przedstawiło mi „kraj wschodzącego słońca“ w całkiem odmiennem świetle od tego, w jakim widziałem go na podstawie tego, co się czyta w potocznej literaturze i prasie. Kiedym się następnie znalazł w pałacu Mikada, i przeżył w niem pierwsze tygodnie, robiące wrażenie raczej snu, niż rzeczywistości — tak odmiennie jest to życie japońskie od wszystkiego, z czem się nasza myśl zrosła — wydała mi się Japonia bardzo odległą od tej, którą widziałem w książkach. Kiedym wreszcie opuszczał ją po dziesięciodniowym pobycie, po zobaczeniu wszystkiego, co tylko można było

w tym krótkim czasie zobaczyć, po poznaniu wielu ludzi i rzeczy, po przyjrzeniu się im w rozmaitych okolicznościach, znów zmieniłem poglądy i moja Japonia, tak jak ją rozumiałem, była znów bardzo daleką od tej, jaką sobie wyobrażałem dawniej, i od tej, jaką poznałem z literatury, i od tej wreszcie, jaka mi się utworzyła z pierwszych wrażeń, pod wpływem czaru nowości. I zdaje mi się, że zrozumiem kawał japońskiej duszy i japońskiego życia, że zobaczę niektóre rzeczy, których inni przedemną nie widzieli. O tem uważam sobie za obowiązek szerzej się rozpisać, nie dziś jeszcze atoli, bo chcę zdobyć większą pewność, że wnioski moje są słuszne, tę pewność, jaką daje popatrzenie przez pewien czas z oddalenia na to, co się poznało z bliska.

Jeżeli dziś biorę wbrew postanowieniu za pióro, to nie po to, ażeby pisać o Japonii. Chcę powiedzieć czytelnikowi o Polsce, o tym kawałku naszej ojczyzny, jaki widziałem w tych dalekich stronach, o tej garści naszych rodaków, których burza wojenna popędziła na Wschód Daleki i jako jeńców oddała w ręce japońskie. Spędziłem przeszło tydzień wśród żołnierzy Polaków, którzy wzięci do niewoli w bitwach nad Jalu i pod Te-li-ssu, wraz z pozostałymi jeńcami internowani zostali na Matsuyamie, na wyspie Szikoku.

Ci biedacy, których widziałem, to szczęśliwi wybrańcy losu, ocaleni z pogromu. To tylko niedobitki pułków, które dzięki niedoleżnej taktyce dowódców rosyjskich, prawie doszczętnie zostały zniszczone. Więcej bez porównania jest takich, co nie ujrzą już strzechy rodzinnej, co pozostawszy na polach mandżurskich, śpią dziś snem wiecznym w zbiorowych mogiłach.

Jest to bolesna strona wojny, która, podrywając potęgę rosyjską, jest przez to zapowiedzią przyszłej poprawy naszego narodowego losu. O tej stronie nie należy zapominać.

Rząd rosyjski, który przywykł nabytki terytorjalne polską krwią kupować, i w Mandżurji o naszym chłopie nie zapomniał. W pułkach wschodnio-syberyjskich, przed powołaniem rezerwy miejscowych, liczba Polaków dochodziła do 40 proc., a w niektórych mniejszych oddziałach stanowili oni połowę żołnierzy. W obecnej więc

chwili Polska ma na teatrze wojny dziesiątki tysięcy swoich synów, którzy dziś nie setkami już, ale tysiącami giną. To nie może być dla narodu obojętne.

Ta młodzież oddaje życie za panowanie rosyjskie w Azji wschodniej, za sprawę nie naszą, w wojnie, w której sympatye nasze są po stronie przeciwnej. Tem boleśniejże są dla nas te straty i tem boleśniejże, że musimy biernie patrzeć na to szafowanie polską krwią przez rząd zaborczy, bo taką postawę w chwili obecnej nakazuje nam dbałość o interesy ojczyzny, jako całości.

O rodakach swoich w Matsuyamie usłyszałem w Tokio, wkrótce po przyjeździe, od jednego z dygnitarzy państwowych. Mówił mi on, że według doniesienia miejscowych władz wojskowych, pod których dozorem pozostają jeńcy, żołnierze Polacy tem się różnią od Rosyan, że przeważnie umieją czytać i pisać, że są inteligentniejsi i o wiele kulturalniejsi w obejściu, i zapytał, czy istotnie między Polską a Rosją istnieje tak wielka różnica cywilizacyjna. Później od jednego z wojskowych, do którego się zgłosiłem w celu uzyskania pozwolenia na odwiedzenie jeńców, dowiedziałem się, że między Polakami i Rosyanami w niewoli zachodzą częste kłótnie, że dla ich uniknięcia postanowiono umieścić Polaków pod osobnym dachem. Według japońskiej statystyki wzięto w bitwie nad Jalu do niewoli 89 Polaków.

Otrzymałszy pozwolenie i wskazówki na drogę, udałem się do Matsuyamy w drugiej połowie czerwca. Ogromnem ułatwieniem całej tej wycieczki była dla mnie ta okoliczność, iż razem ze mną wybrał się tam przedstawiciel rządu japońskiego, urzędnik ministerium spraw zagranicznych, mający zbadać położenie i potrzeby jeńców z ramienia swego ministerium. Było to, po wiadom, ułatwienie, bo wycieczka moja przypadała na czas, kiedy na całej linii od Tokio na południe odbywała się mobilizacja rezerwy i kiedy na podróżujących cudzoziemców zwracano baczną uwagę. Towarzysz mój ochronił mię od wszystkich możliwych z tego powodu kłopotów.

Od Tokio jechaliśmy koleją do Kobe 26 godzin — dwa razy dłużej, niż w zwykłym czasie z po-

Z historii parlamentu austriackiego.

Wiedeń, 2 września.

(A) Poseł dr. Sylvester, jeden z najbardziej wpływowych członków stronnictwa ludowego niemieckiego, na szpaltach wydawnictwa „Deutschnationale Correspondenz“ poświęcił następujące uwagi podróży dr. Koerbera do Galicji:

„Kto dokładnie — pisze — śledził grę, za kulami parlamentu podczas ubiegłej sesji, ten wie, że dr. Koerber z pomocą prasy niemal kłopotów narobił Kołu polskiemu.

„Koło polskie albo przynajmniej niektórzy z jego najwybitniejszych członków byli gotowi zawrzeć koalicję z lewicą (niemiecką) albo przynajmniej umożliwić powstanie większości, która załatwiłaby sprawę bieżącą. Dlatego też energicznie układali się z Czechami, aby ich skłonić w ten albo ów sposób do zaniechania obstrukcji. Panu Koerberowi już od samego początku nie podobały się wszelkie projekty koalicyjne, podejmowane przez stronnictwa bez jego współdziałania. Dlatego też nie przyszedł Polakom z pomocą, lecz co więcej, poruszył wszystkie sprężyny dziennikarskie, aby taktykę Polaków oczernić w oczach Niemców i przez to uniemożliwić zbliżenie. Cała prasa półurzędowa działała w owym kierunku. Skutkiem tego Polacy się wręcz obrażili. Otwarcie też wobec każdego głosili jawnie, że są głęboko dotknięci. W owym czasie tedy wśród Polaków zaczęto bardzo a bardzo niedowierzać dr. Koerberowi. W każdej rozmowie z posłami polskimi można się było dowiedzieć, że potępiają postępowanie prezesa ministrów.

„Dr. Koerber daremnie trudił się o usunięcie owej nieufności, jakkolwiek odbył szereg konferencji z wybitnymi członkami Koła polskiego. Zależało mu zresztą nie tyle na stworzeniu większości, zdolnej do pracy, ile na zdyskredytowaniu parlamentu. W rozmaitych mowach, które wygłaszał, i w oddanych mu gazetach zawsze brzmiał jak najpogardliwszy zarzut pod adresem parlamentu, że nie chce pracować, przebąkivano przeciw ostrożności o tem, że tylko obstrukcja Czechów skazuje parlament na niemoc. Ale o tem rząd starannie milczał. Dr. Koerber podkreślał zawsze smutne stosunki w parlamencie, które przeszkadzają wszelkim czynnościom konstytucyjnym. Równocześnie rzetelnie wyteżał wszystkie siły, aby w zarodku zabić każdą działalność, podjętą przez to lub owo stronnictwo celem usunięcia niemocy parlamentu.

„Stały stosunek Polaków ze sferami decydującymi wywarł przecież wpływ na dalsze zachowanie się prezesa ministrów. Spostrzegł, że w kampanii przeciwko Polakom zapuścił się za daleko. Zmienił dlatego taktykę i zabiegał teraz o nawiązanie ściślejszych węzłów z Polakami.

„Obecna podróż prezesa ministrów do Galicji jest pokłonem czolobitnym, złożonym Polakom. Ten pokłon musiał złożyć, ażeby się utrzymać u góry. Celem ukrycia właściwego charakteru podróży galicyjskiej i uchronienia powagi politycznej prezesa ministrów od bolesnego szwanku, nadano podróży miano inspekcji. Dlatego też dr. Koerber w swoich mowach i na audyencyach ciągle oświadcza, że przy-

wodu mobilizacji — z Kobe zaś 18 godzin statkiem przez japońskie Morze Wewnętrzne, jedno z najbardziej malowniczych mórz świata, dzięki mnóstwu wysepek, rozsianych po jego powierzchni. Portem Matsuyama jest Mitsugahama, połączona z nią miejscową kolejką, którą się jedzie nie cały kwadrans.

Odwiedziny moje u żołnierzy Polaków przypadły na ten dzień, w którym ich oddzielono od Rosyan i przeniesiono na nowe mieszkanie. Umieszczono ich w świątyni buddyjskiej, w której przed nimi królowała Kwannon, bogini miłosierdzia.

Generał, naczelnik miejscowej brygady, był chwilowo w Matsuyamie nieobecny, a zastępujący go w sprawach dotyczących jeńców podpułkownik leżał chory. Niemniej przeto w dotarciu do jeńców nie spotkałem żadnych trudności. Towarzyszył mi w peregrinacjach wśród nich porucznik K., literat, autor licznych poezyi i artykułów, tłumacz Chateaubrianda i Wiktora Hugo na język japoński, człowiek niezmiernie miły i inteligentny, mówiący bardzo dobrze po francusku. Z nim to udaliśmy się do owej świątyni, przeznaczonej jeńcom Polakom na rezydencję.

Dojeżdżając do celu, ujrzałem ponad ogrodzeniem świątyni gromadę głów jasnowłosych, ciekawie wychylających się ku przybyszom. Przepuszczeni przez wartę, ustawioną w bramie, weszliśmy na podwórze. Na nasze powitanie zjawił się sierżant, komenderujący posterunkiem i tłumacz. Bezpośredni stosunek z jeńcami utrzymuje w Matsuyamie kilkunastu tłumaczy do języka rosyjskiego. Wszystko to są Japończycy, którzy ukończyli szkołę obcych języków w Tokio, lub przebywali przez czas dłuższy we Wschodniej Syberii.

Według regulaminu wojskowego musiałem być przedewszystkiem oficjalnie przedstawiony jeńcom, co było napół zabawną, napół przykrą operacją. Oficer objaśnił tłumaczowi, kim jestem, ten powtórzył to samo

był do Galicji, celem poinformowania się o administracji i sądownictwie tego kraju. Kto zna takie podróże inspekcyjne, ten wie dokładnie, jak mało warty są. Raport rzeczowy namiestnika posiada więcej wagi, niż takie inspekcje ministrów.

„Czy pokłon, jaki dr. Koerber musiał złożyć Polakom, wywrze wpływ na stosunki parlamentarne? Będzie to zależało od tego, czy przywódcy polscy przestaną niedowierzać dr. Koerberowi? To pewna tylko, że zgoda dr. Koerbera z Polakami, jeżeli przyjdzie do skutku, odbędzie się kosztem państwa. Należy z góry być przygotowanym, że Polacy znowu dowiodą biegłości w interesach, gdyż wciągają w rachubę wszystkie czynniki. O nas, Niemcach nie można tego, jak wiadomo, powiedzieć“.

Bardzo zajmujące wynurzenia posła dra Sylvestra nie przynoszą czytelnikom „Słowa Polskiego“ nic nowego, lecz potwierdzają nasze informacje poprzednie. I właśnie dlatego są cenne. Ukazują one raz jeszcze to, co odsianialiśmy od szeregu miesięcy: lekceważenie przez rząd Koła polskiego. Intrygi i napaści na Koło prasy półurzędowej wiedeńskiej, walkę zakulisową rządu przeciwko zabiegom prezesa Jaworskiego, aby uzdrowić parlament, rosnące niezadowolenie w Kole z dra Koerbera, skutkiem czego ten — potrzebując Koła — zdecydował się na podróż do Canossy czyli do Galicji.

Z powrotu marnotrawnego syna cieszył się ojciec rodziny i kazał zabić na jego przyjęcie najtustszego cielaka. Opowieść biblijna milczy niestety, czy syn marnotrawny istotnie się poprawił.

Listy z Warszawy.

Warszawa, 1 września.

(Wobec wojny. — Położenie ekonomiczne kraju. — Objawy rozstroju moralnego. — Ugodowcy a zadania chwili).

Wojna rosyjsko-japońska, a przynajmniej kampania tegoroczna ma się ku końcowi. Kolos rosyjski został fizycznie dość osłabiony, aby mocarstwa europejskie straciły dla niego odpowiedni respekt i strach przed bażącą potęgą, za mało jednak, aby stosunki wewnątrz państwa miały być naprawione. Uścisk łap poturbowanego niedźwiedzia północnego wydelikatniał dla uzbrojonych myśliwych, lubiących nagonkę, zordynarniał dla stworzeń w jednym z nim żyjących borze. Spoliczkowany moralnie, pohańbiony w opinii kolos pomimo, że krew mu broczy z ran, a nawet właśnie dla tego, zechce krzykiem, hałasem, krwiożerczymi napadami, grabieżą i gwałtem wymusić chociaż na słabych, związanych z nim stworzeniach uległość i pozyskać w ich chociaż oczach pozory potęgi utraconej dla Europy na przeciąg najmniej lat kilkunastu.

Czuujemy doskonale, że to rozruszone zwierzę będzie się pastwiło nad wszystkimi, a w pierwszym rzędzie nad nami w sposób niepraktykowany już od dawna. I obawiamy się, że dzikość rządu i podjętego w swych wpływach caratu może zejść tak daleko, że wyprowadzi z równowagi i cierpliwości więcej zdenerwowane i więcej chwilą obecną niż przyszłością narodu żyjące jednostki i może spowodować zajścia i wypadki wcale dla ogółu polskiego niepożądane. Zaprowadzenia stanu obłędzenia w Królestwie podczas wojny, czego tak

po rosyjsku jednemu z żołnierzy, któremu wyznaczono rolę „starszego“, ów zaś również po rosyjsku wygłosił zawiadomienie uszeregowanym przed nami żołnierzom, sam on wszakże, zdaje się, nic z tego nie rozumiał, nie rozumieł go żołnierze i ja sam nawet nic nie zrozumiałem. Chłopaki odpowiedzieli również urzędowo, czemś w rodzaju: „Z d r a w i a z e t a j e m...“. Wtedy, zapytawszy oficera, czy mogę przejść do nieurzędowej części programu, zdjąłem kapelusz i przywitałem ich po naszemu:

— Niech będzie pochwalony!...

— Na wieki wieków!

Twarze się odrazu rozjaśniły. Z tego prostego powitania dowiedzieli się więcej, niż z długiej, urzędowej introdukcji. Natychmiast prosta linia, w którą byli uszeregowani, znikła i z szeregu żołnierzy rosyjskich zrobiła się gromada polskich chłopaków.

— Cóż, dobrze wam tu? — zapytałem.

— Dobrze! — usłyszałem zbiorową odpowiedź. Jeden wszakże śmielszy w objęściu, a w opiniach widocznie ostrożniejszy, wysunął się przed innych uśmiechnięty:

— Jak dotąd dobrze, proszę pana — nie wiemy, jak dalej będzie.

Zawsze polski chłop pamięta o przyszłości, pomyślałem sobie.

Byli to prawie wyłącznie jeńcy z nad Jalu, wzięci cało do niewoli lub już z ran wyleczeni. Przybladłe twarze niektórych świadczyły, że świeżo ich wypuszczono ze szpitala.

Miałem tedy przed sobą przedstawicieli najnowszego pokolenia naszego ludu, nie wyjątkowych, nie wybranych, ale przeciętnych, tak jak ich dobrały komisje wojskowe. Nawet mniej, niż przeciętnych, bo jeżeli najgorszy materiał został odrzucony jako niezdatny do wojska, to z drugiej strony, lepszy poszedł do gwardyi i do kawalerii, a nawet pułków armii, konsystujących w Rosyi europejskiej. Ci byli z pułków wschodnio-sy-

obawiali się różni ugodowcy, szczujący społeczeństwo na wszechpolaków, jakoby dążących do manifestacji, ruchawek i dziecinnych wybryków, nie mieliśmy powodu przewidywać.

Stan obłędzenia mógłby być ogłoszony wtedy tylko, gdyby rządowi rosyjskiemu było to na rękę, gdyby sam wywołał zamieszki. Nie wywoływał ich podczas wojny, zajęty wypadkami na Wschodzie, ale prawdopodobnie będzie skłonny uczynić to po wojnie — dla dobra swych urzędników.

I dlatego właśnie, aczkolwiek względy ekonomiczne przemawiają za pogrzebaniem wojny, to dla ogólnych interesów polskich należy życzyć, aby domniemane rokowania pokojowe nie doprowadziły do celu, aby krew i nadal płynęła na Dalekim Wschodzie z równym jak dotąd pożytkiem dla Rosyan. Może drugi rok wojny i idący z nią w parze upływ krwi moskiewskiej oddziałają więcej kompromisowo na carat i rząd, zmniejszyją ilość osłabionego i w stosunkach wewnętrznych państwa, a zwiększą nadzieje na jakiegokolwiek reformy w duchu nowoczesnych wymagań społecznych i narodowych. Albo jeżeli zawziętość i upór cara nie skruszeje, to może wzrośnie niezadowolenie w Rosyi.

Już w roku obecnym wojna otworzyła ludowi rosyjskiemu oczy i podkopała wiarę w Boga-Cara. Szalony rozpęd Japończyków, ich żywotność i zaciekłość w boju, krwawość tej wojny tem większa, że brak Rosyi ubrania, żywności, broni, z czego jak również z niedbalstwa rządu dla żołnierzy, lud rosyjski poczyna zdawać sobie sprawę wcale dobrze, mogą spowodować tak mocne niezadowolenie wśród warsiw wiejskich, jak również wśród szagitowanej klasy robotniczej, że wcale nie jest rzeczą niemożliwą krwawy obrachunek ludu, nie z carem, który daleko, ale z okolicznym obywatelstwem i czynownictwem rosyjskiem. Możemy się doczekać w różnych punktach Rosyi małych lub większych rzezi i buntów. Wówczas rząd będzie zmuszony zaopiekować się troskliwie swoją bojącą wewnętrzną i zajęty nią poważnie, nie będzie mieć czasu i chęci puścić na nas całej sfory działaczy i kierować ich akcją.

Wypadki podobne w Rosyi nie są fantastyczne, bo przewidują je Rosyanie, mieszkający w cesarstwie, i Polacy, szukający tam zarobków. Wielu z Rosyan nie przypuszcza wogóle w cesarstwie innej rewolucyi, jak chłopskiej, skierowanej przeciwko panom i inteligencji. Ale my, niestety, mając tylu rodaków wewnątrz Rosyi nie badamy jej i istotnego napięcia duchowego różnych warstw społecznych rosyjskich nie znamy prawie wcale, prawdopodobnie mniej niż Japończycy — stosunki polskie.

Przywykliśmy żyć z dnia na dzień bez żadnej przewodniej idei politycznej, bez planu i bez pogotowia.

Z zawarciem pokoju w Tokio — wojna na Wschodzie się skończy, a rozpocznie się kryzys powojenny tu u nas. Głód już nam doskwiera, a wszystko — z nieurodzajem na czele i zastojem fabrycznym przemawia, że będzie jeszcze gorzej, po wojnie na barki nasze spadnie utrzymywanie tysięcy rodzin po poległych żołnierzach i pomoc wielkiej rzeszy rannych i kalek. A my cośmy zrobili dla walki z tą biedą i nędzą, dla nakarmienia głodnych, aby uchronić ich zarówno od głodu jak i zaburzeń z rozpacz i nędzy, zaburzeń, które ciężko mogą się odezwać na przyszłość, na losach całego społeczeństwa.

Kiedy społeczeństwo rosyjskie w cesarstwie robiło i ówdzie wysiłki, aby rozszerzyć ramy swej działal-

beryskich. Z tej sposobności postanowiłem skorzystać, poznać ich bliżej, wytworzyć sobie pojęcie o ich stanie umysłowym i moralnym, znaleźć słowem odpowiedź na szereg pytań, mających dla mnie i niewątpliwie dla wielu moich rodaków wielkie znaczenie. W tym celu prosiłem władze wojskowe w Tokio, ażeby mi pozwolono zabawić wśród nich dłużej i rozgadać się swobodnie. Przyrzeczono mi wszystko zrobić w granicach obowiązującego regulaminu i przyrzeczenia dotrzymano. Doświadczyłem wielkiej uprzejmości i uczynności, a jeżeli wolałbym, żeby mniej trochę było urzędowego aparatu i więcej swobody, to z drugiej strony rozumiem, że armia musi mieć swą dyscyplinę i że miejsce internowania jeńców nie jest hotelem, w którym każdy może się rozgaszczać i rozpierać, jak mu się podoba. Zrobiono mi rzecz najważniejszą, nie przeszkadzając mi rozmawiać z jeńcami językiem, którego nikt z obecnych nie rozumiał.

Oddzielając Polaków od Rosyan, władze japońskie nie mogły się zajmować badaniem stanu świadomości narodowej lub rozróżnianiem subtelności etnograficznych. Poprostu oddzielono katolików. Tym sposobem wśród pierwszych 47, których umieszczono w Unsadzi — tak się nazywa owa świątynia — znalazł się jeden tylko obcy, Niemiec z nad Wołgi. Pozostali sami nasi, w tej liczbie kilku Litwinów.

Nie tracąc wiele czasu na rozmowę ogólną, która niewiele mi mogła pouczyć, zacząłem rozmawiać z każdym z osobna, wypytując go o to, jak się czuje i czego potrzebuje w niewoli, jak mu było w wojsku, jakie ma wrażenia z bitwy itd. Pytałem też i o inne rzeczy i o to, czy umie czytać i pisać, w jaki sposób się uczył, czy czytywał książki i gazety itd. Z odpowiedzi ich nauczyłem się dużo, a ponieważ wiedzę, zdobywaną na podobnej drodze, bardzo cenię i sądzę, że czytelnik też nią nie gardzi, więc częścią jej z nim się podzielę.

R. DMOWSKI.

Plótna

krajowe, irlandzkie,
rumburskie
na sztuki i metry

● Szyfony bielinę stołową damską, męską i dziecinną ●
● Najnowsze wełny do prania (voil), ●
● Tenny — Batysty — Zefiry i Kretony ●
● Wielki wybór pończoch i skarpetek. ●

polecają
Mieszkowski i Sołtys
dawnej Gudiens
Lwów — Hotel Europejski. 508

ności, skrepowanej przez władze i różne przepisy i przyjąć z pomocą swym rodakom, nasze obywatelstwo nie wyzyskuje nawet tych form działalności, jakie wyzyskać może, obawiając się zwrócić na siebie uwagę rządu i mieć jaką przykrość od władz. Obywatele nasi, ci sterownicy nie występują nawet, jeżeli im kto da dobry przykład, rozpocznie akcję ratunkową, jawną, na szerszą nieco skalę i prowadzi ją bez szikan ze strony rządu. Motywują bezczynność tem, że co dobre np. w Łodzi, może być źle widziane w Warszawie, wyklamują się poprostu, że akcja niepotrzebna — bo głód, o którym mowa — to fikcja, że jest wcale nieźle, że nie taki straszny dyabeł, jak go malują.

I nie jest to lenistwo, bo ci ludzie umieją dobrze i usilnie pracować i nie pozabawieni są inicjatywy i energii, ale jest to coś przestraszającego, co napawa czasami trwogą o przyszłość, jest to ogromne zdemoralizowanie społeczeństwa, spolicyjnienie, przystosowanie się do norm policyjnych, odgadywanie grymasów i możliwych żądań administracyjno-policyjnych i nie wysuwanie nosa za obręb wskazówek tych władz w sprawach, które obywatelstwo z uszczerbkiem groźna własnego i choćby pokoju powinno starać się chwycić w swe ręce wszelkimi możliwymi środkami, a w pierwszym rzędzie wysuwaniem się bezustannem na czoło różnych akcji społecznych, inicjowaniem ich i ciąglem nieprzerwanem domaganiem się ich u władz. Nie schodzić z posterunków, nie oddawać ich w ręce lokajskodworskie, jest naszym obowiązkiem. Potrzebujemy wśród osób na stanowiskach ludzi z cywilną odwagą, którzy umieliby bez uniżenia mówić, co się u nas dzieje, a przynajmniej ludzi chętnych i nie oglądających się na dozór, kontrolę policyjną, umiejących wykorzystywać wszystkie istniejące przepisy, aby dolał naszym współbraci zająć się samym, nie zaś czekać na obłudną pomoc rządu. Gdy powódź zalała znaczną część naszego kraju, któż z obywateli hojnie pospieszył z poparciem akcji polskiej, zapoczątkowanej przez Sienkiewicza? Klasy średnio-zamożne składały skromne datki — a ci, którzy mogliby coś zrobić, nie działali nic, czekając w swej lojalności i w obawie, aby policja nie zwróciła na nich uwagi, do czasu, gdy p. Czertkowowa kazała im rozwiązać sakwy i cisnąć groszem.

Wielcy panowie zdobyli się na oddział sanitarny w celu schlebienia i przypodobania się carowi, z akcją ratunkową na miejscu nie spieszą się, czekając, aż po ich grosze i pomoc sięgnie władza rosyjska.

Tymczasem zaś obywatelstwo warszawskie pozwoliło ująć w swe ręce opiekę nad nędzą i głodnymi paru księżom, którzy nie cieszą się dobrą opinią w społeczeństwie i nie powinni stać u steru jakiegokolwiek akcji społecznej, kompromitują bowiem swoimi nazwiskami wszelką najporządniejszą robotę.

Liczne rzesze sądziły, że wojna doprowadzi do reform zbawiennych i że są one możliwe w przyszłości. Ale co społeczeństwo nasze zrobiło, jak się przygotowało na wypadek, gdyby rząd chciał istotnie coś przedsięwziąć dla nas korzystniejszego, zgodzić się na zmiany? Czy my wiemy dokładnie, co należałoby przedewszystkiem rządowi przedłożyć, w jakiej formie? Nie znamy dostatecznie kraju i jego potrzeb i nie moglibyśmy nic powiedzieć po za ogólnikami zdawkowymi. Musimy się liczyć z tem, co wydaje się najprawdopodobniejsze, że rząd zwróci jedynie uwagę na potrzeby ekonomiczne, a na kulturalne, na wykształcenie i. t. p., w dalekiej chyba przyszłości czas przyjdzie. Ależ my i o tych bolączkach ekonomicznych mało wiemy.

Zdawało się, że ugodowcy, marząc o założeniu stronnictwa zachowawczego pod swoją cichą komendą,

powinniby zająć się przedewszystkiem zorientowaniem się w stosunkach o potrzebach krajowych, o których mniej jeszcze niż inni wiedzą. Aliści ci panowie również o tem nie pomyśleli, a idea zawiązania stronnictwa wzięła się w głowach tych rosyjskich macherów, zgola nie dla dobra ogółu, ale w celu zwaiczenia wpływów wszechpolskich i zdobycia dzięki obecnej nagonce na wszechpolską, jakiegoś poważniejszego stanowiska w społeczeństwie. Zdrowa w zasadzie myśl skoncentrowania i zjednoczenia żywiołów umiarkowanych, zachowawczych, korzystna z dwóch względów, bo skupia rozproszkowane, rozatomizowane jednostki, działające na własną rękę i wzmacnia siły rozdrobnione, a równocześnie daje społeczeństwu pewne skryształizowane pojęcia i dążenia, a w starciu tych pojęć i dążeń z przekonaniami i pracami innych grup, mogłoby skorzystać tylko społeczeństwo samo, została spaczona w samym zarodku. Stronnictwo musi dać pracę własną, a nie kopać dolki pod innymi, do czego dążą ugodowcy. W ten sposób nic się nie buduje dla ogółu a samemu wpada się w dolki. I to jest powód, że ze stronnictwa owego prawdopodobnie nic nie będzie. Szlachetniejsze jednostki odsuwają się lub żądają zmian w programie. A panowie ugodowcy na wiele się godzą, aby tylko odciągnąć ludzi od t. zw. wszechpolską i ubarwiają program swój ideami, których nigdy przeprowadzać nie myślą, jak n. p. nielegalne nauczanie.

Ogół nasz, ten rzekomo przodujący, zachwycał się Japończykami, że umieli tak cicho i umiejętnie przygotować się do walki z wielkim mocarstwem, ale skończyło się na zachwytach. Nie nauczył się nawet, bo nie rozumiał idei skupienia się i myślenia w pierwszym rzędzie o własnym kraju i liczenia na własne siły duchowe.

KOMERSKI.

Z ziem polskich.

(Echa zająć w Bukowcu. — Przeróżające wieści. — Majoraty w Królestwie.

— Zająć w Bukowcu, który zyskał smutne miano „nowej Wrześni“ nie przestają być przedmiotem zajęcia prasy niemieckiej. Hakatystyczny „Posener Tagblatt“ nie przestaje podawać „radikalnych“ środków, które mają zapobiedz na przyszłość powtórzeniu się wypadków podobnych.

A więc przedewszystkiem: odebrać rodzicom i oddać na przymusowe wychowanie wszystkie dzieci, które okazały się „krnąbrnymi“ w Bukowcu lub gdzieindziej śmiało protestować przeciwko przymusowemu wpajaniu w nie pruskiego patriotyzmu. Dalej — wypędzić z Poznania i z Prus Zachodnich wszystkich nauczycieli Polaków, nawet takich, którzy udają Niemców. Ostatni zaś, generalny środek w szkole, gdzie jest dziatwa polska, nie żałować kija i jeszcze raz kija. Taki pomnik niemieckiej kulturze pragnie zbudować hakatystyczny opętaniec.

Inne organy, zwłaszcza nadreńskie, nieco trzeźwiej zapatrują się na sprawę.

Wskazują przeto niektóre, że „krnąbrność“ nie jest przymiotem wyłącznie polskiej dziatwy. Wogóle w szkołach niemieckich da się zauważyć zastraszający wzrost oporności dziatwy wobec nauczycieli, oporności tem gorszej, że podsycają z zewnątrz przez rodziców. Nie działają tu przeto pobudki polityczne i narodowościowe, ale coraz pogłębiający się rozbrat między szkołą i rodziną.

„Kölnische Volksztg“ nie dziwi się wcale, że dzieci polskie nie chciały śpiewać „Ich bin ein Preusse“.

Obcym czuł się w kółku ludzi, którzy jakkolwiek różnić się mogli w poglądach, stanowili jednak zgodną drużynę, gdy szło o wspólną arkę przysmierza.

Nie rozumiał ich poprostu. Oprócz haseł, które z nim wspólnie wyznawali Władysław, Leon, Feliks, istniały dla nich hasła inne, magiczną mocą zaklęcia obdarzone.

Zestawienia dźwięków, które dla niego czzem tylko były hasłem, ich do łez wzruszać mogły; nazwiska, dla niego próżne znaczenia, wymawiali ze czcią jakąś pobożną. Nie rozumiał!

Ale za to wdzięk i prostota Tekluni z każdym dniem zrozumiałej przemawiała do niego i czyniły z niej zjawisko, któremu podobnego nigdy dotąd nie spotykał.

W zbliżeniu do brata, w obcowaniu z młodzieżą inteligentną, skora do przelewania w słowa nadmiaru przepełniającego ją zapału, coraz wyraźniej, a coraz sympatyczniej kształtowała się indywidualność młodej kobiety. Zawsze umiała myśleć i rozmowy poważnej słuchać; teraz uczyła się wypowiadać własne zdanie i bronić go z zapałem, lecz bez uniesienia.

A w rozmowach z Wisznickim nie brakło ku temu sposobności. Tekluni, wychowanej w poszanowaniu węzłów rodzinnych, pomieścić się nie mogło w głowie tak absolutne ich lekceważenie, połączone z tak zupełną nieznanością hierarchii w stosunkach, łączących członków rodziny.

Opowiadano nawet z tego powodu bardzo zabawna o Wisznickim anegdota.

Spierano się raz o to, czy dwie osoby, odmiennego nazwiska, są sobie krewnemi, czy nie,

Sami Prusacy, szczególnie Berlińczycy, bardzo niechętnie słuchają pieśni patriotycznych. „Nie chcę na tem miejscu zagłębiać się w tę sprawę — pisze korespondent tego pisma — ale muszę zaznaczyć, że w Berlinie z okazji zabaw, w których uczestniczą głównie robotnicy, śpiewają pieśni patriotyczne rzadko tylko można, ponieważ największą część zebranych gniewa się o to, i stara się przeskadzać w śpiewie, śpiewając teksty o treści szyderczej. Kto spotyka się bezpośrednio z ludem, może te objawy spostrzedz codziennie, mianowicie we wschodnich i północnych dzielnicach miasta. Setki przykładów na to mógłbym przytoczyć, sądzę jednak, iż mogę ograniczyć się na jednym, który starczy za wiele. Z okazji dłuższej jazdy parowcem z Berlina do upustu pod Woltersdorfem, w której uczestniczyło około 200 ludzi wszystkich stanów (uczestnicy nie znali się pomiędzy sobą) zaintonowało kilku młodych ludzi „Die Wacht am Rhein“. Okoliczność ta natychmiast dotknęła bardzo niemile obecnych i prawie wszyscy, aby zagłuszyć pieśń patriotyczną, poczęli śpiewać tekst przedrzeźniający pieśń, który brzmi: „Es liegt ein fremder Kerl in Bett“.

Nie mamy zamiaru bronienia dzieci bukowieckich, lecz wobec tych belek w oczach Berlińczyków nie szukajmy żdźbła w oku polskiem. Możemy przecież pręcej od Berlińczyków wymagać uczuć patriotycznych jak od Polaków. A może należałoby teraz także w Berlinie użyć „odpowiednich środków“, aby Berlińczyków wychować w duchu patriotycznym?”

Tak pisze Niemiec. Ale słowa jego nie będą zapewne przekonującymi ani dla hakatystów ani dla rządu.

— Przeróżające wieści o coraz częstszych wypadkach frymarki ziemią wśród włościan polskich podaje „Goniec Wielkopolski“. Do pisma tego donoszą ze Strzałkowa, że niejaki Wawrzyn Adamski z Kornat i trzech gospodarze z Ostrowa mają zamiar sprzedać komisji kolonizacyjnej swoje gospodarstwo. W Jacowie pewien gospodarz Polak targuje się z komisją kolonizacyjną o cenę za swe 35-morgowe gospodarstwo. Żąda po 580 marek za morg, komisja daje mu już 570 marek.

Szczególnie mocno napiera komisja na powiat gnieźnieński. Po wykupieniu całej już prawie większej własności polskiej w tym powiecie, komisja zabiera się obecnie do mniejszych właścicieli. Jak donoszą „Lechowi“, jeden z komisarzy miał się odezwać na zebraniu sołtysów po oddaniu Polaków z rady, aby sołtysi namawiali niemieckich chłopów do wykupywania polskich gospodarstw, które komisja przyjmie następnie na siebie i wypuści w dzierżawę ich dzieciom.

Fakty sprzedawania polskich gospodarstw włościańskich komisji kolonizacyjnej zdarzają się dotychczas dość rzadko i na terytorjalnym stosunkowaniu polskiej i niemieckiej własności zaważają mało. Ale mają one ogromne moralne znaczenie. Dotychczas, gdy dochodziło nas wieści o sprzedaży tego lub owego majątku szlacheckiego, pocieszałyśmy się myślą, że zbierze znowu skrętna ręka chłopca, co zmarnowała marnotrawna dłoń szlachcica. I faktycznie dotychczasową walkę o ziemię w zaborze pruskim wytrzymywał żywioł polski dość dobrze, głównie dzięki zabiegłości włościan. Obecnie wskutek nowej ustawy kolonizacyjnej nabywanie ziemi przez włościan polskich jest niemal niemożliwione.

Co będzie, jeśli przytem wśród nich coraz częściej zdarzać się będą sprzedawcy?

— Ciekawe szczegóły o majoratach w Królestwie podaje p. Russkij, korespondent „Now. Wrem.“

„Po latach 1831 i 1863 rząd rozdał urzędnikom

— Spytajcie Wisznickiego — ktos doradził — on ich zna od dawna. Musi wiedzieć.

Wisznicki zapytany stanowczo twierdził, że pokrewieństwo istnieje.

— Sądzę nawet — dodał — że blizkiem być musi.

— Czemże są sobie ci ludzie? — badano dalej.

— Pewno braćmi, bo to wiem z pewnością, że jedną mieli matkę.

— Więc pan nie uznaje rodziny? — pytała go Teklunia podczas nieskończonych sporów, jakie z sobą wiodli na ten temat.

— O tyle, o ile mnie prawo zmusza do uznawania jej. Gdybym miał dzieci, ciężko by na mnie prawny obowiązek zapewnienia im utrzymania, ale niema prawa, któreby mnie zmuszało do kochania tak zwanych członków rodziny, do przebywania z nimi, a nawet do prostego podtrzymywania znajomości, jeżeli ci ludzie nie są mi sympatyczni lub wyznają przekonania nie licujące z mojemi. W głos krwi dawno wierzyć przestano, a węzły krwi są rzeczą przypadku. Nie można więc zamieniać je w kulę, którą człowiek całe życie wlecze za sobą.

— Ale małżeństwa zawierają się z wyboru. Przypadek nic tu nie ma do czynienia...

— Więc cóż z tego. Wybór dokonany pod wpływem pobudzenia chwili, może okazać się niezadowolniającym, gdy pobudzenie przemienie. Wtedy najlepiej się rozejść. Moja żona przeniosła nademnie innego, żyje z nim, jest matką jego dzieci i nie mam o to do niej najmniejszej pretensyi. Pani także, o ile słyszałem, rozstała się z mężem?

(C. d. n.)

106

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Jrodzony i wychowany w innej części świata, z przekonania kosmopolity, a obyczajem z otoczeniem swem zrosły, pochodzenie swoje uważając za rzecz przypadku, najmniejszej do niego nie przywiązywał wagi i zaprotestowałby energicznie, gdyby mu opowiedziano, że no go do czegokolwiek zobowiązuje.

Ożenił się w okolicy, którą zamieszkiwał przed przybyciem lecz nie żył z żoną. Głos serca pociągnął ją był ku innemu i z tym innym połączyła swe losy, czego Wisznicki zupełnie jej nie miał za złe i uważał się za człowieka zupełnie wolnego.

Małżeństwo było w jego pojęciach umową, na czas pewien zawartą i czasowo tylko mogło posiadać moc obowiązującą. Trudno-ż mu trwać „usque ad finem“, jeżeli strony interesowane nie mają najmniejszej po temu ochoty...

Na zebraniu u Maksyma, Teklunia mało zwracała uwagi na Wisznickiego. Ale po jakimś czasie stał się u niej równie częstym gościem jak Zygmunt, jak Władysław i Jerzy. Spotykając się z nimi codziennie prawie, unikał wszakże poufniejszych z nimi rozmów, jak wogóle unikał ich towarzystwa.

SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH

pod firmą **M. Schwarzwald** PRZEDTEM **Herman Neuweld**

Lwów, Rynek 1. 23.

7789

Poleca dla uczniów i uczenic zakładów szkolnych: Szirtingi, płótna, ręczniki, chusteczki do nosa, kołdry, kocyki, różne wełny na suknie.

Wełny 120 szerok. od 75 ct. za metr Szirtingi „ 25 „ „ „ Kołdry na wełnie od zł. 4.50 za sztukę Kocyki od złr. 2 za sztukę

Wszystko w największym wyborze.

rosyjskim 389 majątków ziemskich w Królestwie na prawie ordynackiem. Spadkobiercą jest syn starszy w rodzie, wyznania prawosławnego, a w majoratach właściciele winni gospodarować sami, albo przez rządów. Chodziło o wynagrodzenie zasług służbowych urzędników i o wytworzenie w kraju większej rosyjskiej własności ziemskiej, rządzonej przez samych właścicieli. To zadanie polityczne usprawiedliwia szczodrość, z jaką nadawano majoraty. Przy nadaniu określono dochód do wysokości trzech, dwu, jednego tysiąca, albo kilkuset rubli, ale w rzeczywistości majątki te mogły przynosić znacznie więcej. Rozdane majątki (389) zajmują powierzchnię 730.000 morgów o dochodzie określonym w nadaniu w sumie ogólnej 507.000 rb. Majoraty te należą do 240 osób i rozrzucone są w różnych guberniach kraju. Najwięcej jest ich w gub. suwalskiej (77 majoratów o powierzchni 106.000 dziesięcin).

Z ogólnej liczby 240 donataryuszów 30 mieszka w granicach kraju, a z tych mniej, niż połowa, siedzi na roli i gospodaruje sama, jak tego wymaga prawo. Zaś pozostałe majoraty zostały, z wyjątkiem lasów, puszczane w dzierżawę, a jak się to nazywa: oddane w administrację poręczającą, co jest obejściem prawa, zabraniającego puszczania majoratów w dzierżawę. Oto pomiędzy administratorem a donataryuszem staje umowa, że pierwszy poręcza właścicielowi dochód ściśle określony na szereg lat, gospodaruje kosztem własnym i żadnych z tego rachunków nie zdaje. Ponieważ rzadkie są wypadki oddawania całych majoratów w administrację, a przeważnie dzielą je na mniejsze folwarki, przeto zamaskowanych administratorów jest teraz w kraju 667, a w tej liczbie: Polaków 525, ewangelików Niemców 87, żydów 40 i prawosławnych 15. Większość administratorów Niemców widzimy w gub. suwalskiej (34) i kaliskiej (24), a więc w guberniach pogranicznych. Właściciele dzierżawią tylko siedm majoratów“.

Narzekając dalej, że właściciele majoratów osiągają z dzierżawy sumę małą — 1,014,577 rubli, gdy dochód z ich majątków obliczać należy przynajmniej na 3 miliony rubli, p. Russkij kończy swoje uwagi:

„Mniemać należy, że nie można się godzić z takim systemem korzystania z nadanych majątków ziemskich i trzeba koniecznie obmyśleć środki ku osiągnięciu celów, w imię których rząd tak szczerą ręką rozdał donataryuszom majątki ziemskie w Królestwie“.

Obmyśleć te środki będzie rzeczą nie łatwą; próby zaaklimatyzowania własności ziemskiej w Królestwie chybiały dotychczas i chybiać będą w przyszłości.

Szósty międzynarodowy kongres fizyologów.

Bruksela, 1 września.

Zjazdy fizyologów, odbywające się co trzy lata, mają swoją krótką, ale znakomitą tradycję. Charakterystyczną ich cechą dotąd było, że mało na nich świetnego blasku zewnętrznego, mało mów powitalnych, przyjęć itp., a zato znakomity rezultat poważnej pracy.

Z zalem przyznać trzeba, że ostatnie zjazdy odbiegają jednak od tego typu i coraz bardziej przybierają wygląd zjazdów ogólnych, w których za wiele wagi kładzie się na ich towarzyską stronę.

Prace obecnego zjazdu fizyologów odbywają się w t. zw. Instytutach Solvaya. Instytuty te składają się z trzech pięknych budynków, które Solvay wystawił i własnym kosztem wyposażył w najlepsze środki naukowe, darując je uniwersytetowi. Głównym jego dążeniem było przyczynić się jak najbardziej do tego, aby określić związek między prawami energetyki a życiem, i to nie tylko przez badanie praw biologicznych, ale i socjologicznych.

Obecnie tedy, instytuty te, mianowicie: fizyologiczny, socjologiczny i szkoła handlowa (école de commerce), umieszczone w pięknym i rozległym parku goszczą uczestników zjazdu, którzy przybyli, aby się z innymi podzielić rezultatami swych prac, przedstawić nowe doświadczenia i poznać wyniki badania rozprószonych po całym świecie kolegów.

Obecny zjazd jest bardzo liczny. Z różnych stron kuli ziemskiej zebrało się z górą 260 uczestników. Wykładów i demonstracji zgłoszono dotąd 160.

Z wybitnych uczonych wymienię: Anglików Wallera, Sheringtona, Schäfera, Francuzów: Chauveana, Richeta, Gréhanta, Francois-Francka, Gautiera. Z Włoch przybyli: Mosso, Luciani, Fano, z Niemiec: Bethé Kossel, Grütznier, Kries, z Szwajcaryi: Kronecker, Herzen, z Rosyi: Tarchanow, Kuliabko, przybyło wielu z Belgii, z Grecyi, z Ameryki i z Japonii (prof. Ishihava z Tokio i in.).

Z Polaków bierze czynny udział w zjeździe dość liczna drużyna: Prof. Cybulski z Krakowa, Mendelsohn z Paryża, panie: Joteyko, Stefanowska i Gatinowa Gruzewska, wreszcie piszący te słowa.

Pierwsze ogólne zebranie zjazdu odbyło się dnia 30 sierpnia o godz. 9 rano w wielkiej sali bibliotecznej instytutu dla socjologii pod przewodnictwem prof. Hegera.

Po wstępnym przemówieniu przewodniczącego odczytał prof. Kronecker z Berna w języku niemieckim (oficjalnymi językami kongresu są francuski, niemiecki, angielski i włoski) wyjątki z szczegółowej pracy o działalności niedawno zmarłego znakomitego fizyologa francuskiego Mareya, który położył niespożyte zasługi dla rozwoju fizjologii, zwłaszcza jej działów o krążeniu krwi i o ruchach i który założył w Paryżu instytut swego imienia, skąd wyszedł cały szereg prac fizjologicznych o doniosłym znaczeniu. Uchwalono wysłać do

ministra oświaty Rzeczypospolitej francuskiej i do rady miasta Paryża telegramy z podziękowaniem za pomoc, jakiego użył rząd i gmina instytutowi Mareya, który przeszedł na własność państwa.

W przemówieniu pełnym humoru i serdeczności podnosił prof. Mosso niepospolite zasługi obecnego na posiedzeniu Ernesta Solvaya, poczem przewodniczący o godzinie 10-tej zamknął posiedzenie ogólne, zapraszając zebranych do pracy w posiedzeniach naukowych.

Z powodu zgłoszenia nadmiernej liczby odczytów odbywają się one równocześnie w trzech salach, przy czem nie utworzono, — jak to było na poprzednim kongresie — specjalnych sekcji, lecz odczyty ugrupowano odpowiednio do treści i przy pomocy skrupulatnie ułożonego szematu, który wręczono każdemu uczestnikowi, można w przybliżeniu zorientować się, o jakiej porze i w którym audytorium odbędzie się dany wykład lub demonstracja. Rozdano także wydrukowane już stercznością wykładów, o ile ich prelegenci na czas dostarczyli.

Przez cały czas zjazdu, t. j. do 2 września odbywają się dziennie po dwa posiedzenia naukowe 3 i 2 godzinne.

Prof. A. BECK.

Wystawa metalowa w Krakowie.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

II.

Przechodząc od górnictwa i hutnictwa do najbliższych gałęzi produkcji, t. j. do działu odlewów i fabrykacji maszyn, spotykamy w hali otwartej, przykrytej na pierwszym planie, okazałe zestawienie maszyn parowych, pomp parowych, wentylów, zasuw, wind, kotłów parowych i t. d. z fabryki L. Zieleniewskiego w Krakowie. Na pierwszy rzut oka widać, że to firma na szeroką urządzona skalę, jedna z pierwszych w kraju, zdolna zadość uczynić największym wymaganiom, jakie kraj nasz mieć może w dziale maszyn parowych.

I tak jest istotnie. Nie wystarczy powiedzieć, że niema w Galicyi firmy, któraby w dziale maszyn parowych przewyższyć mogła firmę L. Zieleniewskiego, a że niewiele liczymy takich, któreby godnie obok niej mogły stanąć. Właściwą miarę sprawności firmy możemy uzyskać dopiero przez porównanie jej z pierwszorzędnymi tego rodzaju zakładami pozakrajowemi. Jeżeli gdzieś indziej rozmiarami większe spotykamy zakłady, to tylko dzięki obciśnieniu zapotrzebowaniu krajów więcej przemysłowych, a przynajmniej nie dla większej sprawności obcych fabryk.

Galicyjskie Towarzystwo akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku, jakkolwiek bezsprzecznie pierwszy w swoim rodzaju zakład przemysłowy w kraju, z powodu odległości od miejsca wystawy nie mogło z natury rzeczy tak okazałe wystąpić na Wystawie, jakby to w innych warunkach stać się mogło.

Brak szyn na placu wystawowym nie pozwolił tej firmie wystawić okazów głównej swej specjalności: różnego gatunku wagonów kolejowych, jakie zarówno na kolejach państwowych, jak na miejskich kolejach elektrycznych na ulicach Lwowa i Krakowa codziennie oglądać możemy.

Jak wszystko w okresie przemysłowego dorabiania się kraju, tak w pierwszym rzędzie i Gal. Towarzystwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku cierpi raczej na zbytek zdolności i na zbyt dużą szerokość swoich urządzeń. Wielki aparat sił i urządzeń technicznych, sprawnością swoją zupełną dopiero wtemczas może zająć, skoro zamówień — wielkich zamówień jest pod dostatkiem. A pod tym względem kraj nasz, spychany przez władze centralne na szary koniec, szwankuje stale, o czem Sanocka fabryka i w roku bieżącym przekonać się musiała, widząc się zmuszoną zmniejszyć liczbę pracowników swoich — zaiste nie dla szukany robotników.

W dziale pomp, sikawek i t. p. prócz 8 typów sikawek pożarnych, wystawionych przez Sanocką fabrykę, zasługują na pochlebne wyszczególnienie pompy studienne rozmaitych kształtów i wymiarów i ssąco-tłoczące (sikawki), do wypompowania ropy dla głębokich szybów i pompy powietrzne, wentyle parowe, kurki, zasuw, części składowe wodociągów i wodowskazy, wystawione przez fabrykę armatur, pomp, odlewni żelaza i metali inż. Karola Rudolphskiego i Sp. w Trzebini.

Maszyny rolnicze w wielkim stosunkowo wyborze wystawili: Bracia Bartik z Tarnowa, Bracia Fröhlich z Nowego Sącza, Jakub Gertler z Krakowa, Mikołaj i Szczepan Hapka z Gródka Jagiell., Marcinek i Bożatkiewicz z Mogiły, Jan Plezia z Turki, J. Szaynok z Rzeszowa; góruje tu firma Edm. Schmeji z Białej z różnej budowy i wielkości śrutownikami do rozdrabniania zboża, soli, siodu, materiałów garbarskich itd.

Do działu tego zaliczyć należy również własnego systemu ręczne, korbą kręczone masłnice p. Henryka Sotschka ze Lwowa, zastosowane do potrzeb mniejszego gospodarstwa.

Z maszyn przemysłowych wystawił p. Henryk Chauer ze Lwowa plug do zgarniania śniegu — zaraz na wstępie sprzedany, dalej p. Leon Jagusiński ze Lwowa prasę do wyciskania olei, firma Piotrowicz i Schumann ze Lwowa formy do wyrobu rur betonowych, Jan Wehrstein ze Stryja gniotownik, Jan Zygmuntowicz z Krosna maszynki do oddzielania miodu z plastrów pszczelnych.

W dziale środków komunikacyjnych prócz wózków nowej konstrukcji Ignacego Grądziela z Podgórzca i elegancją odznaczającego się faetonika z fabryki po-

wozów Mściława Lickendorfa ze Lwowa, zwracają na siebie uwagę pierwsze rowery wyrobu krajowego wystawione przez Henryka Sotschka ze Lwowa i p. Władysława Strzałkowskiego z Tarnowa. Wyroby p. Strzałkowskiego zwłaszcza pod marką „Polonia“ odznaczające się lekką konstrukcją, elegancją i cenami przystępnymi, zasługują na uwagę naszych sportowców.

Dział odlewów z brązu i innych metali bardzo godnie reprezentuje p. Marcin Jarra z Krakowa, którego artystyczne cacka powszechną na siebie zwracają uwagę; dalej firma G. Schapiry Syn ze Lwowa z artystycznie wykończonymi tablicami firmowymi lanemi, kutem, wyciskaniami, cyzelowaniami i grawiowaniami; czcionki i stereotypy z odlewni W. L. Anczyca i Sp. z Krakowa; klisze cynkowe i miedziane Tadeusza Jabłońskiego z Krakowa, a zwłaszcza artystycznie wykończone klisze fotocynkograficzne i fotolitograficzne Edwarda Trzemeskiego ze Lwowa.

Trzy potężne, harmonijnie nastrojone dzwony Antoniego Serafina z Kalusza, a nade wszystko wspaniałe, wysoko na cokole pomnikowym wśród zieleni ogrodu umieszczone popiersie brązowe ojca i twórcy przemysłu galicyjskiego, nieodżałowanej pamięci Stanisława Szczepanowskiego — wykonane w odlewic przez Jana Kupieckiego, a wykończone i zmontowane przez firmę bronzowniczą Wilhelma Sknurzyła we Lwowie, zachęcają dział artystycznego odlewnictwa.

Na wyszczególnienie w dziale wag zasługują wyroby p. Jana Stankiewicza ze Lwowa: istne cacka te wagi skalowe, decymalne, fotelowe, precyzyjne.

Odgłosy wojny.

(n) Największa bitwa tej wojny została stoczona i armia rosyjska została stanowczo, pomimo niezaprzeczonej waleczności pojedynczych brygad, zwyciężoną, rozbitą i wpartą w te okolice na północ od Liaojang, gdzie o koncentracji strategicznej mowy już być nie może. Z wielkim trójkątem południowej Mandżurii Japończycy już się załatwili.

Marszałek Ojama kierował osobiście olbrzymią akcją wszystkich czterech korpusów japońskich. Dziś tydzień stały one, zwrócone nieregularnym, półkolistym frontem ku północy. Front ten miał od zachodu do wschodu około 100 kilometrów długości. Na zachodzie, między rzeką Hun a torem kolejowym, posuwał się na północ z objętywą Liaojangu najstarszy liczebnie korpus 30.000 generała Katuszimy, odgradzający Rosyan od granicy chińskiej, prawem skrzydłem strzegący kolei żelaznej na południe. Połączone korpusy generałów Nodzu i Oku, liczące około 100.000 wojska, lewem skrzydłem opierały się również o kolej, a otrzymawszy podstawę w Anszanczanie, zajęły głównymi siłami wzgórze na południu Liaojangu, wprost naprzeciw tych wzgórz, które między Paliczwangiem a Szahopu, stanowiły główną, zachodnio-południową pozycję obronną Kuropatki. Prawem skrzydłem generałowie stykali się z armią Kurokiego.

Gen. Kuroki stał dziś tydzień główną siłą na południu Anpingu. Jego armia, licząca około 150.000 wojska, miała pozornie główną objętywę w Liaojangu. Jak się atoli okazało, istotną, doskonale maskowaną objętywą Kurokiego była rzeka Taitse, tuż na wschodzie Liaojangu — a dopięcie jej zależało całkowicie od udania się już na początku rzeczywistej akcji — koncentracji generałów Nodzu i Oku z lewem skrzydłem Kurokiego w dolinie, leżącej na południowschód od Liaojangu.

Kuropatkinowi zabrakło właśnie energicznej inicjatywy, która mogła być zapobiedz koncentracji Japończyków dokoła pozycji — mającej swoje dobre strony taktyczne, ale strategicznie słabej. Faktycznie, pozycja wojsk rosyjskich dopraszała się, aby tak powiedzieć, flankowego oskrzydlenia z zachodu i ze wschodu. Armia Kuropatki, skupiona od zachodnich stoków gór Szuszan do rz. Taitse, miała, według planu naczelnego wodza, wydać bitwę w dolinie między Anpingiem a Szahopu — tj. miała przebić się przez wojska Kurokiego, a potem główne siły swoje zawrócić od razu na północ-wschód, oskrzydlić Kurokiego nad rzeką Taitse i rzucić go wprost na wojska rosyjskie w Liaojangu. Podobno miał Kuropatkin zamiar szalony przetrząść równocześnie dwie dywizje piechoty na południe... jako ostatni wysiłek wysłania odsieczki Portowi Artura!

Jakkolwiekby, Kuropatkin przeoczył, lub nie domyślił się taktyki Japończyków na skrajnym wschodzie. Most na rzece Taitse pod Liaojangiem, przez który w razie niepowodzenia Rosyanie mieli się cofać, był oddalony tylko o 10 klm. od skrajnego skrzydła prawego Japończyków — a żeby dojść do tego mostu wypadało Rosyanom przejść pod ogniem nieprzyjacielskim... 20 do 30 kilometrów! Kolej mukdeńska idzie wzdłuż tej drogi.

Nie mamy jeszcze szczegółowych wiadomości o przebiegu bitwy od 31 z. m. do dnia wczorajszego. Wiemy tylko, że nagłym i niesłychanie śmiałym manewrem Kuroki rzucił się z całą swoją armią na rzekę, że równocześnie korpusy Oku i Nodzu przeszły w dolinę, że więc Japończycy okolili Liaojang przeważnie z południa-wschodu.

Dotychczasowe telegramy, opisujące pojedyncze epizody tej akcji, dają nam jakie takie wyobrażenie o strasznych bitwach, stoczonych między 25 z. m. a dniem wczorajszym.

Zanim nas dojdą szczegółowe sprawozdania korespondentów i oficjalne raporty obu sztabów, musimy poprzestać na



urzędowej depeszy tokijskiej, głoszącej, że cała armia rosyjska na południe od Liaojangu rozpoczęła odwrót, ścigana przez wojska japońskie, że Rosyjanie zostali wyparci na północny brzeg rzeki Taitse, że wreszcie

Liaojang jest zdobyty

wraz z ogromną ilością rosyjskich dział i amunicji. Pytanie teraz, czy Kuropatkin ma jeszcze otwarty odwrót do Mukden? Naszem zdaniem — stanowczo nie. Japończycy nie mają dziś powodu do powtórzenia błędu, jaki popełnili po bitwie pod Widzu, kiedy poprzestali na wyparcie Rosyan tylko do Fengwangczengu. Wówczas byli zmuszeni zapewnić sobie komunikacje i urządzić podstawę przy ujściu Jalu. Teraz mogą ścigać nieprzyjaciela bez obawy o swoje tyły, a przecież chodzi tylko o wyparcie Rosyan na zachód od kolei, odcięcie ich komunikacji z Mukdenem.

Straty.

Do paryskiego „Journalu” telegrafowano z Petersburga d. 31 sierpnia, że straty po obu stronach, według wiadomości otrzymanej od Kuropatkina, wynoszą po 10.000 ludzi.

Wiadomość ta stwierdza ubocznie, że obliczenie strat rosyjskich na 15.000 ludzi przy końcu bitwy, nie może być przesadnym.

MAŁY FEJLETON.

Awanturnik.

Rycerską brał zbroję, na złotym szyszaku rozpaczy znak zatknął i w białym hen szlaku, za górą, za rzeką zaginał.

I wicher mu śpiewał, hej wicher jesienny o życiu mu śpiewał, o doli promiennej, szum wichru, jak fala z nim płynął.

„Nie śpiewaj mi wicherze, lzy krwawe tęsknoty” „spadają z twą pieśnią na pancerz mój złoty” „i zbroja mi pęka hartowna”.

„Naprzeciw mnie jedzie, napotka w pół drogi,” „na walkę mnie wyzwie, bój ciężki i srogi” „Śmierć — mara po polach wędrowną.”

„Lecz oręż mój ostry i młode ramiona” „i żagiew się iskrzy w hełmu czerwona” „ja śmierci wypalę nią oczy”.

„Hej żegnaj mi wicherze, mój wicherze jesienny”, „a pokłoń się szczęściu, co w dali gdzieś sennej” „nieśmiało wzdłuż drogi mej kroczy”.

Spiął konia ostrogą, sznur krasnych koralu po bioniu rozrzucił i w tęczę z opali, jak widmo pogońił błyskawicą.

A zboże szumiło na polach uśpionych łąk zielnych bezmiary, łąk bujnych, majowych i cisza od gwiezdnych szła mgławicą.

Po ciszy spłynęła drgającym promieniem Śmierć stara i w leśnym ukryła się cieniu, pod dębem stuletnim czekała.

— „Hej skończysz wędrowkę, swą pogoń tułaczą” „i żadne źrenice za tobą nie płaczą.” Śmierć w borze z uciechy się śmiała.

Nadbiegał — a słońce nad lasem już wstało i przyszło ze słońcem, z poranną mgłą białą snów szczęście złocistył spragnione.

— „Daj rozpacz mi swoją, szyszaku znak dumny”, „daj rozpacz, do cichej położę ją trumny”, „otulę w zapomnieniu zasłone.”

— „O szczęście ty moje, helm trzaskam w kawaly” „znak z helmu zdejmuję, skrwawiony znak cały” „o szczęście ty moje świetlane.”

Rozpaczy koronę dał szczęściu ze śmiechem, bezbronny w bór poszedł. Dalekiem gdzieś echem śmiech trącał o mroczną drzew ścianę.

JULIUSZ GERMAN.

Śmierć Colombiny.

Kilku Pierrotów bawiło się w dziwną grę. Pokładli się wszyscy na marmurowych stopniach, prowadzących z ich pałacu do morza i patrzyli z uśmiechem na uroczyście, pogardliwie złotą śmierć słońca.

Wieczne krzyki gryzącej tęsknicy, ochryple, skrwawione krzyki rzucali ze zboliałych piersi w zbliżający się mrok — jakby piłki.

Mrok odbijał je od ogromnych skrzydeł swojego płaszcza, ciskał je w lepłą malowaną wieczornej zory i leciały krzyki, piłki tęczowe, oczekując blaskiem, niby krwią, leciały w kryształowe szyby pokoju, gdzie spała Colombina.

— Mam najładniejszą piłkę — rzekł stary Pierrot.

— Uważajcie bowiem, że nigdy w moim życiu nie kochała mnie żadna kobieta. Żadna nie dała mi ust chętlivych sama. Ciekawe to jest. Więc mój krzyk wieczorny jest poprostu dyamentem. Tak, bardzo dobrze nazwałem go dyamentem.

Wzruszył się, lza mu spłynęła po kredowej twarzy, a jakiś miody Pierrot uderzył go szybko i z wielkiem kłaśnięciem w policzek.

— Cóż twoja najpiękniejsza piłka?

— Wiersz o niej powiem, kłownie młody.

Otoczyli go kołem, ułożywszy twarze w melancholijne maski zadumanych. Poprawili mu stożkową czapkę na głowie.

Stary Pierrot mówił, patrząc w czerwone promienie zachodu, które wily się po taflę morza, juk ogromne, smutne znaki zapytania.

Niechże więc siądę na mój czarny wóz, mój czarny powóz z tęsknicy.

Przez szal i błysk, przez złam i gruz niech jadę — kłown z błyskawicy.

Rumaki przyprzęgnę z mych wrzasków wieczornych, samotnych i żrących a uzdy dam z łez, hej, uzdy błyszczące z brylantów upiornych, w brylantach lśnią lilie i jaśmin i bez.

Więc rwijcie rumaki we wrzaski szalone, co śpicie pokotem u duszy mej wrót, plugawe wy widma, w świętości zasłone ubrałem was jasną, w wyśmiany mój cud.

Poganiam was biczem rozpaczy chrypliwej i jęku bezsily — żelaznych grad kul do bicia przypiąłem — to słowa „szczęśliwy” — ze wstydu czerwone a ciężkie jak ból.

Wszak do niej jedziemy — rozwalcie podwoje, dziewicze łóżeczko przysuńcie mi jej, stań sobie na progu marzenie: „nas dwoje” — stań sobie i pilnuj — jak pies bacność miej.

Otom jest Colombino u twych stóp pachnących jako lełije, u twoich słodkich, ukochanych stóp dusza niech moja się skryje.

Mrok cisnął krzykiem, ubranym w całuny pieśni o kryształowe okno Colombiny.

Z trzaskiem pękły szyby.

A stary Pierrot odchodził powoli wzdłuż brzegu morza. Litosny wiatr gładził go cicho po błazeńskiej twarzy.

— Popsuł nam zabawę — rzekł młody Pierrot — i oczywiście głupieje na starość. Zanadto się cenię, że bym mógł być krytykiem, ale w ogólności proszę panów, cóż to są: wiersze, wiersze...

Wolałby zamiast tego wiersza ukraść rzeczywistości jeden pocałunek namiętnej niewiastki i schować go sobie do kieszeni szerokich, białych spodni.

Drugi Pierrot pokazał mu język.

Potem szepnął niespokojnie:

— Okno Colombiny strzaskane, a ona śpi.

Poszli wszyscy pod okno, stąpając na palcach. Jeden zaczął szybko wiązać struny z wieczornej melancholii na konarach drzew, znany, stary sposób Pierrotów, gdy chcą grać serenadę.

Lecz w pokoju Colombiny było cicho.

Na poręczu strzaskanego okna siedział Lęk i patrzył na Pierrotów małemi oczkami kreta.

Potem usunął się grzecznie na bok. Na jedwabnym purpurowym łożu, zarzucona fiołkami leżała Colombina. Pod przejrzystą czarną suknią świeciło jej krągłe, smukłe ciało pogodnym blaskiem martwego spokoju. — Nareszcie.

Nieśmiały jeden fiołek zakradł się na jej nagie piersi.

A drugi wypijał ostatnie krople krwi z jej maleńkich warg.

Ten fiołek był zupełnie pijany.

— Zamordowały ją fiołki — szepnął młody Pierrot.

Lecz inny podniósł w górę wachlarz koronkowy, na którym Colombina napisała:

„Pożeganie Pierrotom. Zabijam się fiołkami. Kochałam się w nich zawsze beznadziejnie. Nie oskarżajcie nikogo o moją śmierć. Ja tak strasznie chciałam być kochana i tak długo, tak strasznie długo czekałam na miłość. Tyle razy całowana i pieszczona, nie byłam nigdy kochana. Wzruszył mnie krzyk starego Pierrota. Możeby żyła dla niego — ale Pierrot był stary i krzyk jego był stary. Więc zabijam się ukochanymi kwiatami. Pocałujcie moje usteczka, Pierroci. Colombina.”

Pierroci skrzywili się.

— Właściwie nie była nigdy ładną — szepnął jeden.

— Zawsze to mówiłem — krzyknął drugi.

— Nie było w niej poezji — wrzasnął trzeci.

— Słodycz jej była nudna — ryknął czwarty.

— I pomyślcie przedewszystkiem, że teraz nie mamy do kogo tęsknić — dodał młody Pierrot.

— Popełniła poprostu ogromne samolubstwo.

I poszli wszyscy, ujawszy się pod ręce.

Po brzegu morza błądził stary Pierrot.

Porwany wiatrem wieczornym fiołek musnął mu twarz i powiedział o śmierci Colombiny.

Wtedy stary Pierrot poszedł pokrząć się do gospody, która słusznie czy niesłusznie nazywała się „Myśl o Grobie”.

I zdawało mu się, że Colombina jest w niebie i siewy Pan Bóg z dużą brodą przebacza jej i grozi palcem.

Więc uśmiechnął się.

JULIUSZ GERMAN.

Wiadomości bieżące.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy w dodatku bezpłatnym arkusz piąty (ostami) książki Stanisława Maszowskiego „Sycylia w latach 1848—1849“. W przyszłym tygodniu rozpoczynamy w tymże dodatku rozgłosną powieść duńską J. Blicher-Clausena pod tyt. „Stryj Franio“, w przekładzie p. Felicji Popławskiej.

— Komitet pierwszego polskiego Kongresu Maryańskiego rozpoczął już wydawanie książeczek udziałowych na wszystkie punkty uroczystości, oraz przyjmuje zamówienia na pozostałe w małej tylko ilości bilety na Akademię literacko-artystyczną w teatrze miejskim. Zachodzi obawa, iż największa we Lwowie sala Filharmonii nie zdoła pomieścić uczestników Kongresu, zgłaszających się ze wszech stron kraju (również i z po za kordonu) w coraz bardziej imponującej liczbie.

— **Wiadomości szkolne.** Piśmienny egzamin dojrzałości w I. szkole realnej lwowskiej zacznie się dnia 12 bm. Abiturycenci mają się zgłosić w kancelaryi dyrekcyi najpóźniej w przeddzień terminu. Ustny egzamin poprawczy odbędzie się dnia 15 bm., ustny egzamin dojrzałości (cały) rozpocznie się dnia 22 bm.

— **Bezpłatna lecznica** (Poliklinika) otwartą zostanie dnia 15 bm. przy ul. Lindego pod l. 5.

— **Z „Lutni“.** Pierwsza próba po feryach odbędzie się w najbliższy poniedziałek t. j. 5, o godz. 7-15 wieczorem w sali prób Towarzystwa w pasażu Hausmana. Z powodu udziału w akademiach muzycznych kongresu Maryańskiego, Wydział uprasza o liczny udział w próbie.

— **Z teatru ludowego.** Na dochód Jana Zawadzkiego, aktora teatru ludowego, który sprowadzony z Warszawy do Lwowa, obecnie żadnych środków na podróż nie posiada, urządzają artyści teatru ludowego ostatni w bieżącym sezonie „wieczór śmiechu“ z olbrzymim i urozmaiconym programem, w który wchodzi znakomite monologi, śpiewy i wesołe farsy. Należy się spodziewać, że publiczność spragniona wesołej rozrywki tłumnie przybędzie na to przedstawienie. Bilety po cenach do połowy znizonych do nabycia u WP. Płonna, a w niedzielę wieczorem od g. 6 przy kasie.

— **Wiadomości osobiste.** Redaktor Jan Popławski, kierownik polityczny naszego pisma, po kilkutygodniowym wypochniku powrócił do Lwowa. Członek naszej redakcyi, Wojciech Dąbrowski, wyjechał zagranicę.

— Teatry. Teatr miejski:

W sobotę: „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Gabryelę Zapolską. W roli „Małki“ wystąpi Stefania Gromnicka, artystka teatru 16dzkiego.

W niedzielę 4 bm. po raz 36-ty „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W poniedziałek 5 bm. (wznowienie): „Dom waryatów“, krotoczwila w 3 aktach Karola Laufs'a.

We wtorek (wznowienie) „Popychadło“, komedia ze śpiewami i tańcami w 4 aktach J. Szukiewicza. III występ Stef. Gromnickiej.

We środę (wznowienie) „Czerwona lampa“, krotoczwila w 3 aktach K. Kratza i Jacoby. Pierwszy występ Heleny Lenskiej.

We czwartek 8 bm. po raz 18-ty: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek 9 bm. po raz pierwszy: „Wojna domowa“, komedia w 3 aktach Zyg. Przybylskiego. W przedstawieniu biorą udział panie Wojnowska, Lenka, Węgrzynowa, Rybicka, Połocka, Chmielińska, Poraj, Sławińska; pp. Roman, Nowacki, Kwiatkiewicz, Rasiński, Brzozowski, Kosiński i inni.

— **Opisy podróży dr. Koerbera** po naszym kraju w wielu szczegółach okazują się nieprawdziwe. Z Wieliczki piszą nam, że wiadomość, zamieszczona w „Czasie“ i „Gazecie Lwowskiej“ o wręczeniu dr. Koerberowi dyplomu obywatelstwa honorowego, jest fałszywa, sprawa bowiem udzielenia obywatelstwa nie była nawet podnoszona w Radzie miejskiej. Z Tarnobrzegu znowu otrzymujemy stanowcze zaprzeczenie wiadomości, podanej przez Biuro korespondencyjne, jakoby na cześć dr. Koerbera wzniesiono tam bramy tryumfalne. Brama takie istotnie zostały zbudowane, ale z innego zupełnie powodu, a mianowicie z powodu uroczystości koronacji obrazu cudownego Matki Boskiej. Starosta miejscowy na czas pobytu prezydenta ministrów przyozdobził dodatkowo te bramy w chorągwie czarno-żółtej.

— **Demonstracja ruska.** „Dilo“ upoważnione jest do stanowczego zaprzeczenia wiadomości, podanej przez „Przebieg“, jakoby na raucie u hr. Badeniego, posłowie Romańczuk i Korol „w ostrych słowach zganili“ demonstrację i wyrzekli się wszelkiej z nią solidarności.

— **Sejm śląski** będzie zwołany, jak donosi „Neue Freie Presse“, na dzień 19 bm.

— **Roman Dmowski w Japonii.** Korespondent modylańskiego dziennika „Corriera della Sera“, p. Ludwik Barzini, nadsyłający do tego pisma korespondencje z Japonii, w ostatnim liście donosi, że w powiatowym mieście japońskim Mitsugahama spotkał się z p. Romanem Dmowskim, redaktorem „Przebiegu Wszelkopolskiego“. P. Barzini wyjechał z Kobe, aby w Mitsugahama przypatrzeć się transportowi rosyjskich jeńców wojennych i zasięgnąć od nich wiadomości. W porcie spotkał się z p. Dmowskim, który w tym samym celu przyjechał z Hiroszimy. On też ułatwił Włochowi rozmówienie się z jeńcami i po rosyjsku, i po polsku.

— **Dzień szkolny.** Dziś o godz. 9 rano odbyły się w kościołach nabożeństwa dla wszystkich uczniów szkół średnich we Lwowie. Uczniowie uszykowani w szeregi,

udali się wraz ze swymi nauczycielami na nabożeństwa, aby uprosić Boga o błogosławieństwo przy rozpoczynającym się roku szkolnym.

Po nabożeństwie udali się uczniowie do domów, aby już w poniedziałek wrócić do regularnej nauki.

— **Drobni kupcy lwowscy.** Otrzymujemy komunikat następujący: Niewiele już jest klas społecznych tak w zupełności oddanych na los szczęścia i nieszczęścia, tak pozbawionych wszelkiej organizacyi dla obrony najistotniejszych praw zawodowych jak drobny kupiec. Drobni kupcy, a mamy tu na myśli nietylko kupców zwanych popularnie sklepikarzami lub grajzlernikami tj. handlami wiktuałów, ale także mleczarnie, owocarnie, handlami cukierków, drobny handel drzewem i naftą stanowią żywioł, rekrutujący się z biednej klasy ludzi najczęściej niezdolnych do innej pracy. Ludzie ci z oszczędzonych drobnych funduszy otwierają sklepy w ilości przewyższającej znacznie widoki zbytu, walczą przez cały czas istnienia z wzajemną konkurencją, z wysyskiem grosistów, u których z konieczności, potrzebując kredytu, zaciągają nie zawsze korzystne zobowiązania, a nadto przepłacać muszą towar, dalej cierpią na wszelki brak zdrowego kupieckiego kredytu, nie mają zabezpieczenia, ani na starość, ani na wypadek choroby, jednym słowem pozbawieni są wszelkiej oparcia i zabezpieczenia przyznanego już innym klasom społecznym przez najnowsze ustawodawstwo socyalne.

Nie dziwnego, że czując ten swój stan pogarszający się z każdym dniem z powodu ogólnych stosunków gospodarczych drobni kupcy lwowscy postanowili utworzyć organizację zawodową na zasadzie ustawy przemysłowej i zwołali w tym celu ogólny wiec drobnych kupców na niedzielę 4 września br. do sali Danki przy ulicy Szajnochów nr. 5 o godzinie 3 po południu. Wobec tego, że Lwów liczy około 4.000 drobnych kupców wiec ten zapowiada się bardzo poważnie.

— **Nowa firma.** Wczoraj popoł. odbyło się poświęcenie i otwarcie nowego magazynu krawieckiego. Właściciel jego p. Antoni Turecki, stypendysta Wydziału kraj. pracował kilkanaście lat w pierwszorzędnym firmach w Paryżu i Londynie. Pierwsza to pracownia krawiecka w Galicyi, która oprócz ubiorów męskich — wyrabiać będzie suknie damskie i dla dzieci. Nowo otwarty magazyn prowadzony będzie zupełnie na sposób zagraniczny, ustanie więc potrzeba wysyłania zamówień do rozmaitych Worthów itp., gdyż p. Turecki był przykrawaczem i szefem u Raudnica w Paryżu i Maukusa w Londynie, gdzie miał sposobność nabyć dostatecznych wiadomości do prowadzenia podobnej pracowni we Lwowie. Nowej firmie Szczęść Boże!

— **Chodnik betonowy.** Firma Braci Mund wykonała na próbę na zlecenie magistratu kawałek chodnika (około 50 metrów kw.) koło starej poczty na ul. Sykstuskiej sposobem warszawskim z kwadratowych płyt betonowych i dzisiaj oddaje tę robotę magistratowi. Z tej próbkii można się przekonać, jak pięknie wyglądałoby miasto, gdyby wszystkie chodniki z kamienia trębowelskiego zastąpiono betonowymi. Chodnik jest równy, pomimo deszczu niesłizki, wygląda daleko estetyczniej, niż chodniki dawniejsze zalane kałużami i jak się dowiadujemy, nawet tańszy.

— **Kroniczka krakowska.** Prezydent miasta, dr. Leo, wyjechał na kilka dni do Lwowa w sprawach miejskich.

— **Dezertery rosyjscy.** Podczas onegdajszej obławy policyjnej w liczbie 80 aresztowanych znalazło się 14 mężczyzn, którzy, jak się pokazało, są dezertarami z armii rosyjskiej. Szukali oni schronienia w Krakowie.

— **Wyścigi oddziału kolarskiego „Sokoła“** odbędą się jutro, w niedzielę o g. 3 pop. Wyjazd z gmachu „Sokoła“ o g. 2 pop.

— **Jarosław. Asekuracja.** Niebezpieczny ruch daje się spostrzegać wśród mieszczan i włościan, co do ubezpieczenia swego mienia na wypadek pożaru. Bardzo wielu chce wystąpić z krakowskiej asekuracyi i przenieść się do innych Towarzystw, proszą więc gromadnie w instytucjach finansowych, w których mają pożyczki hipoteczne, aby na tę zmianę im zezwolono. Zapytani o powód, dają jednomyślnie odpowiedzi, że ich krakowskie Towarzystwo krzywdzi, że jest drogie, szkody źle oblicza itp. Zdarzyło się także, że włościanie płacili premie przez 35—40 lat, a tego roku przyjęcia dalszych premii im odmówiono. Gdy pogorzeli, nie otrzymali oczywiście żadnego wynagrodzenia. Narzekają więc, że zapłacili sumy znaczne za darmo. Ruch ogromnie się rozszerza i może wywołać poważne następstwa dla krakowskiej asekuracyi.

— **Rada powiatowa.** W z. piątek odbyły się wybory jedenastu członków Rady powiatowej, z kuryi wiejskiej. Wybrani zostali: Jerzy książę Czartoryski, ksiądz Filomen Podoliński i włościanie: Ochab Marcin (Szowsko). Skweres Onyszko (Cieplice), Buszko Oteksa (Manasterz), Grendus Jan (Zabłocce), Mazur Józef (Bystrowice), Niemczycki Marcin (Rokietnica), Rebko Iwan Sośnica, Szpak Walenty (Węgierka), Sobień Antoni (Munina). O mandaty ubiegali się też p. Władysław Kopecki, Andrzej Wilk i inżynier kolejowy Jan Kwiatkowski, lecz mimo gorliwej agitacyi otrzymali tylko 42 głosów.

— **Tarnów.** Sprawy miejskie. Piszą nam 2-go września: W przejeździe na pogrzeb dyrektora Skuby w Krakowie bawił tu parę godzin radca szkolny dr. German Ludomił, a magistrat korzystając z jego pobytu, wręczył mu dekret honorowego obywatelstwa, udzielonego mu przed rękami w uznaniu za zajęcie się sprawą rychłego utworzenia II. gimnazjum w naszym mieście.

Na posiedzeniu Rady miejskiej 1 bm. odbytem,

udzielono całego szeregu datków: miasteczku Sokółów 200 kor. Macierzy polskiej w Cieszynie 100 kor. Kapralowi policyi Gozdeckiemu, który w jednym z pożarów stracił całe mienie 300 kor., a poddzierżawiającemu od niego pola Dziambie 50 kor. tytułem odszkodowania za stratowanie zbiorów przy akcji ratunkowej. Nadto zatwierdzono wydatek, spowodowany zakupem chleba dla pogorzalców Brzeska w kwocie 188 koron, a dla pogorzalców tego miasta ofiarowano 400 koron.

Uczestnikom kursu krawieckiego, przeważnie ubogim majstrom, którzy wskutek kursu nie mogli przez trzy tygodnie w godzinach popołudniowych pracować i zarabiać, przyznano subwencję 300 koron — którą ma rozdać magistrat w porozumieniu z przełożonym cechu krawieckiego p. Kubisztalem.

Ciekawa dyskusja rozwinęła się przy prośbie żony b. wacmistrza policyi Jędrzejewskiego o datkę. Funkcjonariusza tego za różne sprawy, nie licujące z godnością stróża bezpieczeństwa, wydano ze służby. Na Radzie odezwały się różne głosy, jakoby wydany na pastwał radnych, przypominając się im i żądając poparcia prośby u Rady. Znamiennym trzeba nazwać głos pewnego radnego, który chciałby mu dać większy zasiłek, pozbyć się z miasta, wyprawić do Ameryki itd. Ostatecznie prośbę żony wydalonego uwzględniono, dając jej 200 koron datku. Ale co będzie jak ów wydany nie zechce wyjechać do Ameryki?!

— **Tarnów.** Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych stanęli Franciszek i Antoni Wierzaczkowie, oskarżeni o usiłowanie puszczenia w obieg anonsowych banknotów austriackich firmy Umayer z Iglawy. Franciszek Wierzaczek z Dębicy usiłował takim banknotem 1000 koronowym zapłacić za wypitą wódkę w restauracji kolejowej w Dębicy, zaś Antoni chciał za wypitą wódkę i bulki w szynku Chany Trompetrowej w Mielcu zapłacić takim samym banknotem. Sąd uwołał oskarżonych od winy, gdyż sami nie znali wartości tych świstków.

O usiłowane zabójstwo sądzono Jana Skarbka, zamożnego gospodarza z Łęk dolnych (ad Pilzno). Skarbek podpity w karczmie Maksa Korna, uderzył w głowę szczyrykiem Jana Podrazę, a to tak silnie, że ostrze przebiło czaszkę i mózg. Część ostrza została w ranie, która poczęła ropieć, a w następstwie tego, Podraza stracił mowę i ósmego dnia od wypadku umarł. Na jedno pytanie główne, dotyczące winy oskarżonego w kierunku ciężkiego skaleczenia bez zamiaru, odpowiedzieli przysięgli 11 głosami tak. Następne trzy dodatkowe pytania, dotyczące stanu pijanego i użycia konieczności obrony jednogłośnie zaprzeczyli, potwierdzając czwarte dodatkowe pytanie czy mógł przewidzieć skutki czynu. Trybunał na wniosek prokuratora zasądził oskarżonego w myśl §. 140 u. k. i w uwzględnieniu okoliczności łagodzących na 2 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ponoszenie kosztów. Obrońca dr. Goldhammer zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

— **Stryj.** Stosunki budowlane, a w szczególności przestrzeganie ustaw pożarniczych wymagają w naszym mieście pewnego uzdrowienia. Główną wadą stroju budowlanego przedmieść stryjskich są nazbyt liczne kompleksy domów drewnianych, pokrytych nieogniotrwałym materiałem. W razie ognia, jak to niedawno widzieliśmy, przystęp do takich zaułków, a z nim ratunek trudny, lub niemożliwy. Zdaniem zawodowców miasto ewentualnie rząd powinien, jak najrychlej komasować takie grupy domostw, a w ich miejscu wytyczać poprzeczne ulice, umożliwiająca dostęp straży ogniowej w razie pożaru. Słusznie też użalają się na Radę miejską biedni pogorzalcy z Wójtostwa na postanowienie tejże, nakazujące im w miejsce dawnych, budować mrowane zabudowania gospodarskie, których budowa równałaby się zrujnowaniu finansowemu biednych przedmieszczan-rolników. Stajnie murowane byłyby dla nich zbyt ciężkie, a co do ogniotrwałości nie ustępowałyby wiele drewnianym, oblepionym tynkiem i pokrytym ogniotrwałym materiałem. — Miasto nasze zwa mrowiskiem płotek, smutne, że te wciskają się nawet do spraw publicznych; do biur inżynierów miejskich, wywołując tamże stagnację i szkodząc sprawom publicznym. Już też poświęcenia dla spraw publicznych u nas bardzo mało, a najlepszym dowodem jest sprawa

Gazowni miejskiej, która dzięki niezrozumieniu i braku ducha obywatelskiego u kilku jednostek, poszła w odwłokę.

Przeciw urzędzeniu gazowni protestuje też generałny urząd wojskowy, który ma swe zabezpieczone zabudowania o pół kilometra odległe od wyznaczonego pod zakład gazowy miejsca. Dziwne, że i kilka poprzednio projektowanych miejsca stykało się zawsze z marsowatym sąsiadem, tak, że przypuszczać można, że Stryj jest fortecą, jak Przemyśl lub Port Artura. Byłoby korzystnym, gdyby deputacya Rady miejskiej wytłumaczyła 4 września przybywającemu p. Koerberowi, że miasto nasze powinno się rozwijać swobodnie bez oglądania się na rozkazy przemyskie i gdyby choć troszeczkę opowiedziała p. Koerberowi o stosunkach ludności cywilnej do wojskowej.

— **Poświęcenie kamienia węgielnego** pod nowy gmach „Sokoła“ odbędzie się 8 września. Do uroczystości tej wydział „Sokoła“ wielkie robi już przygotowania. (m. d.)

— **Manifest carski,** acz nie przyniósł żadnych ulg ważniejszych, dotyczących ogółu, dał pewne korzyści pojedynczym jednostkom. Z Warszawy donoszą nam, że z cytadeli uwolniono kilku aresztowanych, oskarżonych o drobne przewinienia natury politycznej. Z Wilna zaś piszą, że na zasadzie manifestu uwolniono od kary kilku

księży, którzy za nauczanie religii po polsku, udział w procesjach lub inne tego rodzaju „przewinienia“ internowani byli w klasztorze grodzieńskim.

¶ **Wybory w okręgu pszczyńsko-rybnickim.** Centrum postawiło jako kandydata na posła do sejmiku pruskiego w okręgu pszczyńsko-rybnickim p. Letochę. Komitet polski dotychczas kandydata nie mianował.

¶ **Kotowiecko zagrożone.** „Dziennikowi Berlińskiemu“ donoszą, że Kotowiecko, rodzinny majątek Morawskich, ma przejść w ręce komisji kolonizacyjnej. Spadkobiercy ś. p. Józefa Morawskiego chcą Kotowiecko sprzedać Polakowi, ale ich krewni z Królestwa, którzy nie rozumieją grozy położenia, w jakim się żywił polski w zaborze pruskim znajduje, prą do tego, aby majątek sprzedać za możliwie najwyższą cenę, ofiarowaną przez komisję kolonizacyjną.

W Kotowiecku żył i wychował się znany generał Franciszek Morawski, autor „Dworku mego dziadka“.

¶ **Zamordowanie kelnerki.** W jednej z podrzędnych restauracji przy ul. Leszno w Warszawie wydarzył się krwawy dramat, którego powody dotychczas wyjaśnione nie są. Do restauracji tej przyszła na kolację tamtejsza kelnerka, Wiktorya A., która właśnie miała dzień „wychodny“, wraz ze swoim kochankiem Adamem Sękalskim. Kochankowie zasiedli w altanie wciśniętej w kąt pod murem i raczyli się obficie wódką i piwem. Koło północy usługująca kelnerka spostrzegła Sękalskiego, jak zmierzał ku drzwiom z gołą głową. Upomniała się o należność, lecz Sękalski rzucił tylko: „Wikta zapłaci!“ — i oddalił się szybko. Gdy kelnerka zaszła do altanki, znalazła Wiktę nieżywą, w katuszy krwi, która spływała obficie z ran zadanych nożem. Sękalskiego aresztowano tegoż dnia nad ranem u innej kochanki, twierdzi on, że był pijany i zbrodnię popełnił w pasyi, do której doprowadził go opór Wikty, która nie chciała pójść do jego mieszkania.

○ **Ucieczka ks. Ludwika Koburskiej.** W uzupełnieniu wiadomości telegraficznych o ucieczce ks. Ludwika, aktualnej sensacji europejskiej, dodajemy, że ucieczka, czy uprowadzenie księżnej odbyło się na koszt redakcji paryskiego „Journala“, którego nakładem wyszły w autoryzowanym tłumaczeniu znane pamiętniki Mattachicha. Wydanie francuskie pamiętników rozeszło się w wielkiej liczbie egzemplarzy, głównie dlatego, że zostało w Belgii zakazane i energicznie przez policję brukselską ścigane.

Wydawnictwo „Journala“, zarobiwszy sporo na książce Mattachicha, oddało mu do dyspozycji pieniądze (podobno 50.000 franków) i... dwa automobile pod warunkiem, że uprowadzi księżną i udowodni, że pamiętniki jego podają prawdę. Najważniejszy ustęp pamiętników mianowicie, że małżonkę ks. Filipa umieszczono w sanatorium wbrew jej woli, znalazł już obecnie potwierdzenie, mimo urzędowego zaprzeczenia, które, jak wiele innych oficjalnych „wyjaśnień“ zawierało nieprawdę.

Ks. Ludwika podczas pobytu w uzdrowisku otrzymywała bardzo często propozycję powrotu do małżonki, na które stale jednak dawała odpowiedź: „Wolę pozostać raczej na zawsze w zakładzie obłąkanych, niż powrócić do domu małżonka mego“. Obecnie wyżyła dogodną sposobność ucieczki, o której oddawna myślała.

Zmarli.

W Tryeście: Umberto Verunda, artysta-malarz i znany portrecista włoski, lat 35.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 9 niniejszego numeru (pierwsza połowa.)

Według rocznika statystycznego c. k. ministerstwa rolnictwa otrzymuje się w Galicyi następujące plony na jednym hektarze:

Żyta	7—11 metr. cetn.
Pszonicy	8—10 „ „
Jęczmienia	6—11 „ „

Na Podkarpaciu owe plony są jeszcze niższe. Nawet w okolicach z lepszą glebą rzadko tylko plony powyższe cyfry przewyższają. Przyczyna tych niskich zbiorów, nie leży wcale w tem, iż u nas gleba jest gorsza, aniżeli w innych krajach, gdzie o wiele wyższe, a nawet dwa razy tak wysokie zbiory się osiąga, lecz w tem, że w innych krajach intensywniej gospodarstwa prowadzą i zastosowują sztuczne nawozy.

Profesor Wagner z Darmstadtu w swoim ostatnim dziele „Kwestye nawozowe“ zeszyt V., ogłasza np., że zbiory ozimego zboża w skutek użycia mączki żuźlowej Thomasa podnoszą się:

przy życie o	10—13 metr. cetn.
„ przynicy o	8—9 „ „

Zatem wskazanem jest, aby również nasi gospodarze, w zrozumianym interesie własnym, zapoznali się bliżej z mączką żuźlową Thomasa.

LITERATURA I SZTUKA.

○ **Z teatrów warszawskich.** P. Irena Solska pożegnała onegdaj publiczność warszawską jako Ewa w „Śniegu“ Przybyszewskiego. Licznie zgromadzeni widzowie serdecznymi oklaskami darzyli artystkę, której gościna na scenie tamtejszej, choć krótka, pozostawiła trwałe wspomnienie.

P. Kamiński wystąpił wczoraj w „Panu Dyrekto-

rze“ Bissona w roli tytułowej. Jest to ostatnia kreacja, z którą gość lwowski zapoznał publiczność warszawską.

Sezon operowy w teatrze Wielkim rozpocznie się dnia 14 bm. operą „Filenis“ Statkowskiego. Kompozytor opery p. Roman Statkowski kieruje próbami.

Dr. Józef Kallenbach.

Opróżnioną przez wczesną śmierć ś. p. Chmielowskiego katedrę literatury polskiej, zajmie już w najbliższym półroczu świeżo mianowany profesorem dr. Józef Kallenbach.

Józef Kallenbach urodził się w r. 1863 i jest synem księgarza lwowskiego; po ukończeniu szkół średnich pracował na uniwersytecie krakowskim, zajmując się od pierwszej chwili studiów uniwersyteckich próbami analizy krytycznej. Pierwszą jego pracą krytyczną była praca poświęcona życiu i twórczości Jana Kochanowskiego. Drukował ją w części w „Ateneum“ w roku 1884, w części w odbitkach osobnych (o „Elegiach łacińskich“, o „Odprawie posłów greckich“). Przeniósł się następnie na uniwersytety niemieckie, bawił jakiś czas na studiach w Berlinie, później w Paryżu.

Posiadłszy metodologiczną rutynę pracy krytycznej, zwrócił się Kallenbach do czasów i osoby Mickiewicza. Wszystkie drobne prace, odnoszące się do twórczości Mickiewicza, były jednak tylko przygotowaniem do większego dzieła; Kallenbach udowodnił pochodzenie „Neryny“ Tomasza Zana od Łukowskiego, wydał z autografów poety fragmenty pierwszej części „Dziadów“, zwracając równocześnie szczególną uwagę na niektóre pomysły w części czwartej. W r. 1890 doszukuje się wpływów Goethego, mianowicie jego „Prometeusza“, na „Improwizację“. Pomysłu tego nie opracował jednakże szczegółowo; uczynił to później M. Kawczyński.

W roku następnym (1891) zostaje powołanym na katedrę profesora literatury słowiańskich na uniwersytet we Fryburgu. W indeksie tego uniwersytetu z r. 1892 drukuje Kallenbach rozprawę francuską o humanistach polskich. W r. 1898 wydaje najlepsze swoje dwutomowe dzieło p. t. „Adam Mickiewicz“ i uwagę swoją zwraca od tego czasu na twórczość Krasińskiego. W r. 1901 pisze po francusku przedmowę do wydania korespondencji Krasińskiego z Heurykiem Reeveem i tłumaczy na język polski niektóre z utworów francuskich poety. W „Pamiętniku literackim“ z r. 1902 podaje Kallenbach cenny opis prac Krasińskiego, pochodzących z czasów młodości.

Z Fryburgu przenosi się prof. Kallenbach do Warszawy, gdzie do chwili mianowania go profesorem na Wszechnicy lwowskiej, zajmował stanowisko bibliotekarza ordynacji Krasińskich. Mając pod ręką materiały do pracy nad twórczością Krasińskiego, nie omieszkał ich Kallenbach wykorzystać w najświetniejszym ośmiotomowym wydaniu utworów Krasińskiego. (Nakładem Księgarni Polskiej, Połonieckiego, Lwów 1904.)

W najbliższym czasie zajmie prof. Kallenbach stanowisko trudne, narazem na silne ataki placówkę, jaką jest katedra literatury polskiej na Wszechnicy lwowskiej. Prof. Kallenbach zastanie u młodzieży chęć pracy i wiedzy, rozbudzoną silnym słowem nieodżałowanego ś. p. Chmielowskiego i będzie mógł ją budzić w dalszym ciągu.

Dr. Koerber w Tarnopolu.

Wiadomość o pobycie prezydenta ministrów rozeszła się szybko po mieście i dotarła do najszerzych warstw, to też w piątek od najwcześniejszego ranka tłumy ciekawych tłoczyły się przed „Hotelem Podolskim“ i towarzyszyły krok w krok premierowi przez cały czas jego pobytu. Spokój niczem nie został zamącony, chociaż zanosilo się na demonstrację Rusinów na wzór lwowskiej, a nawet wiec miał być zwołany, umiano jednak burzę zżęcznie zażegnać. Natomiast zwiedził dr. Koerber nadprogramowo rudery, służące na pomieszczenie ruskiego gimnazjum.

Uzupełniając wczorajsze wiadomości telegraficzne co do przebiegu wizyty, nadmienić wypada parę szczegółów.

Otóż przedewszystkiem zwiedził dr. Koerber w towarzystwie namiestnika i radców ministerjalnych tutejsze starostwo, gdzie z każdym przedstawionym mu urzędnikiem wymienił parę uprzejmych słów, po upływie zaś 20 minut odjechał do gmachu gimnazjum polskiego, gdzie go powitał dyrektor dr. Marciszewski wraz z kierownikiem ruskiego gimnazjum prof. Kalitowskim, oprowadzając następnie po całym budynku, oraz po restaurowanym obecnie klasztorze pojezuickim, gdzie mieszczą się ruskie paraleiki. Stosunki zdrowotne tego sędziwego budynku, nie odpowiadającego zupełnie celom szkolnym, były już niejednokrotnie przedmiotem publicznej dyskusji na wiecach i w czasopiśmie. Premie zwiedził szczegółowo cały budynek, oglądał każdą klasę, wypytywał o ilość uczniów i inne szczegóły; zwiedził również filię ruskiego gimnazjum, zapewniając przy pożegnaniu obu dyrektorów, że słuszne zupełnie życzenia co do budowy szkół średnich zostaną rychło uwzględnione.

Stamtąd udał się dr. Koerber — jako minister sprawiedliwości — do Sądu obwodowego, gdzie go oczekiwali prez. Tchorznicki i radca dworu dr. Stefko, prezydent sądu; z powodu spóźnionej pory, zamierzone

zwiedzanie gmachu, oraz więzień nie miało miejsca, natomiast odbył minister dłuższą konferencję z prezydentem, poczem odbyło się przedstawienie gremialne urzędników sądowych prokuratury państwa i delegacyi adwokatów.

Dr. Stefko witając ministra, w przemowie swej poruszył potrzebę utworzenia sądu obwodowego w Czortkowie, dotychczas bowiem ludność zmuszona jest z tak odległych powiatów jak Borszczowski i Zaleszczycki udawać się do Tarnopola a nadto zbyt rozległy obszar powoduje trudności wewnętrzne w toku czynności samego sądu.

Dr. Koerber w odpowiedzi swej zaznaczył, że rząd potrzebę kreacji sądu czortkowskiego najzupełniej uznaje, że sprawa jest w toku i w najbliższej przyszłości zostanie pomyślnie załatwioną. W przemowie do urzędników podniósł z naciskiem konieczność wyłączenia wszelkiej polityki z urzędowania i potrzebę najzupełniejszej pod tym względem bezstronności.

Ze sądu udał się prezydent ministrów powtórnie do starostwa, gdzie odbyły się ogólne przedstawienia i prywatne audyencye.

Pierwszy przedstawił się wydział powiatowy w komplecie, prowadzony przez marszałka Juliusza hr. Korytowskiego, w towarzystwie wicemarszałka dr. Glogiera i pp. dr. Mandla, Gała i Cebrowskiego.

W przemówieniu swem wyraził dr. Koerber radość z powodu szczęśliwego położenia powiatu, który nie został nawiedzony klęską tegoroczną podobnie jak tyle innych, i zapewnił o życzliwości rządu dla spraw powiatu.

Z kolei nastąpiło przedstawienie duchowieństwa i wojskowości, poczem delegacya reprezentacyi miasta złożona z dra Mandla, dra Landaua i p. Krzyżanowskiego przez usta dra Mandla podziękowała premierowi za zaszczyt goszczenia go w swych murach i prosiła o poparcie licznych postulatów miasta, zawartych w memoryale, który mu równocześnie wręczyła. Premier przyjął delegacyę nadzwyczaj uprzejmie, odpowiedział, że jest mu znane położenie miasta, które niegdyś było centrum handlowym, obecnie zaś dzięki rozkładowi linii kolejowych znaczenie swe straciło, wyraził szczerą chęć poparcia jego interesów. W rozmowie dalszej poruszono niedaleką utratę znacznej ilości konsumentów przez stworzenie sądu obwodowego w Czortkowie, wskazując jako możliwą rekompensatę zwiększenie załogi wojskowej Tarnopola. Dr. Koerber tak wobec tego, jak też i innych życzeń miasta zajął stanowisko nader przychylnie.

Z kolei przedstawiał się oddział tarnopolski Tow. gospodarskiego z powiatów Tarnopol, Zbaraż, Skala, Trębowla. Prezes oddziału Tadeusz Fedorowicz podziękował za zakaz wywozu pastewnych produktów, poruszył sprawę traktatów handlowych, wyrażając obawę niekorzystnej ich konjunktury dla rolnictwa, tudzież podniósł krzywdę jaka dzieje się ludności rolniczej przez powoływanie do ćwiczeń w czasie robót polnych (żniw) prosiąc o wstawienie w tym względzie u władz wojskowych tudzież o przeniesienie terminów sądów przysięgłych na czas późniejszy z tych samych względów. Obecnie np. trwa kadencja aż do drugiej połowy września, w czasie dla włościan najgorętszej pracy w polu.

Dr. Koerber przyrzekł spełnienie ostatniego życzenia, co do innych zaś poparcie, oraz uspokoił obawy co do treści traktatów handlowych, zaznaczając przy tej sposobności z naciskiem życzliwość rządu dla rolnictwa galicyjskiego.

Nastąpiły prezentacye urzędów miejscowych, kałał tudzież instytucyi finansowych a wreszcie audyencye prywatne.

Urzędnicy państwowi reprezentowani przez delegacyą złożoną z prof. Hellera, jako przewodniczącego oraz pp. Dąbrowskiego, Brzeziny i Hartmana przedłożyli memoryał w sprawie podwyższenia dodatku drożyznianego.

Odpowiedź premiera brzmiała: „Kolejno przyjdą polepszenia, zresztą urzędnicy u nas są pod tym względem w lepszym położeniu, niż gdzie indziej“. Następnie zapytał czy istotnie Tarnopol jest tak drogiem miastem, na co odpowiedziano mu, że przeciętnie o 20 procent droższem od Lwowa, dzięki czemu nosi tytuł „Wiednia galicyjskiego“.

Z kolei prosiła deputacya pomocników kancelaryjnych, przez p. Józefa Krzyżanowskiego prowadzona o dodatek drożyzniany i zmianę § 39 normy służbowej co do wypowiedzenia. Otrzymała odpowiedź brzmiała: przy obecnych stosunkach niemożliwe, będziemy jednak starali się, co możliwe uczynić.

Wreszcie prosił drożnicy i rewizorowie bydła o polepszenie bytu i wręczyli odpowiednie memoryały.

Audyencye trwały przeszło godzinę, po ich zakończeniu udał się dr. Koerber na śniadanie wydane przez Tad. Fedorowicza na trzydzieści osób. Udział w nim wzięli z małymi wyjątkami sami miejscowi dygnitarze rządowi i autonomiczni.

Toastował jedynie gospodarz na cześć gościa, który odpowiadając podziękował za gościnne przyjęcie, z jakim się spotkał w Tarnopolu.

Na życzenie gościa, ograniczono się na tym jedynym toaście.

Oryginałem było, że przy stole biesiadnym zebrało się aż trzech kolegów szkolnych premiera z The-

Wszelkie przybory szkolne
do pisania, rysowania i malowania

poleca najtaniej
NOWO OTWORZONY MAGAZYN
Papieru, Galanterji i obuwi

pod firmą 8376
Hindler i Carkies
Lwów, Karola Ludwika 29.

resianum: prokurator państwa w Tarnopolu Piwocki, pułkownik 55 pp. Sieber tudzież gospodarz, członek Izby panów Fedorowicz.

Po śniadaniu objechał dr. Koerber w towarzystwie namiestnika Potockiego i burmistrza dr. Mandla wszystkie ważniejsze ulice miasta, które zrobiło na niem bardzo miłe wrażenie.

O godz. 12:15 odjechał premier do Kopyczyniec, zostawiając po sobie dodatnie wrażenie uprzejmego i ujmującego obejścia wiele rozbudzonych nadziei i... pamiętać swych obietnic.

WOJNA.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Wielka klęska Rosyan pod Liaojangiem.

Londyn. (Tel. wł.) Główna armia Kuropatkina rankiem dnia 2 września zaczęła szybko uciekać i bez najmniejszego porządku. W Londynie wczoraj rano wiedziano już o zupełnym zwycięstwie Japończyków, lecz nie miano dokładnych szczegółów. Około godziny 11 przed południem poselstwo japońskie w Londynie ogłosiło, że główna kwatera armii japońskiej znajduje się obecnie w Liaojangu. Z tego ogłoszenia wnioskują wszyscy w Londynie, że Liaojang jest zajęty przez Japończyków, gdyż inaczej marszałek Oyama nie ustanawiałby tamże głównej kwatery połączonych armii japońskich. Popołudniu wczoraj przysłał z Tokio wiadomość, że miasto Liaojang stoi w płomieniach.

Rosyanie, cofając się, zapalili miasto na czterech rogach, a oprócz tego palą wszystkie wsie pomiędzy Liaojangiem a Mukdenem, aby w ten sposób utrudnić Japończykom pościg za uciekającymi oddziałami armii rosyjskiej. Tysiące Chińczyków pozostało bez dachu i bez chleba. Wywrze to przecież wpływ na dalszy przebieg ucieczki armii rosyjskiej, gdyż Chińczycy pozbawieni majątku, dachu i chleba, łączą się obecnie z Chunchuzami, aby w ten sposób w wojnie podjazdowej szarpać boki armii rosyjskiej i pomścić się za utratę majątku.

Londyn. (Tel. wł.) Japończycy w samym Liaojangu zabrali przeszło 21.000 karabinów, które porzucili żołnierze rosyjscy, uciekając przez rzekę Taitseho na północ. Owe karabiny zabrane będą odesłane do Japonii, aby je naprawiono i aby potem mogły służyć do dalszego użytku dla piechoty japońskiej.

Tokio. (TBK.) Biuro Reutera donosi: Wojska Kurokiego są znużone. Rzeka Taitse wylała i z tego powodu trudną jest do przebycia. Kuroki mimo to pomaszerował dalej na Haiyingtai.

Paryż. (Tel. wł.) „Temp“ zawiera szereg depesz z Tokio treści następującej: We czwartek dn. 1 września o świcie Rosyanie zaczęli opuszczać stanowiska na południe i na zachód od Liaojangu. Przejście armii rosyjskiej przez rzekę Taitseho odbywało się wśród niesłychanego popłochu, wskutek czego Rosyanie ponieśli ogromne straty, tembardziej, że armia japońska z niesłychaną energią podjęła pościg.

Rosyanie porzucili kilkadziesiąt dział wraz z amunicją. Te działa nieznepuszone Japończycy od razu zajęli i użyli do bombardowania stacyi kolejowej i magazynów koło Liaojangu, gdzie część armii rosyjskiej czekała na pociąg, mający ją odwieźć do Mukdena. Bardzo energiczny pościg za Rosyanami podjęło centrum, które w ten sposób zrównało się z lewym skrzydłem japońskiem.

Prawe skrzydło japońskie, t. j. armia Kurokiego, dnia 1 września zaatakowała rosyjską miejscowość Yantai o 15 mil na północny wschód od Liaojangu. Straty Japończyków od dnia 29 sierpnia wynoszą okrągło 10.000 ludzi.

Petersburg. (Tel. wł.) Dnia 2 b. m. do Petersburga nadszedł jedynie krótki telegram, jaki Kuropatkina wysłał do cara.

Pozatem sztab generalny rosyjski nie odebrał żadnych dalszych depesz uzupełniających przebieg bitwy pod Liaojangiem.

Londyn. (Tel. wł.) W Tokio dnia 2 bm. ludność entuzjastycznie powitała depeszę donoszącą o wielkiem zwycięstwie Japończyków nad armią rosyjską i o zajęciu Liaojangu.

Tokio. (Tel. wł.) Dalsze depesze urzędowe japońskie nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że Japończycy wyzyskują w sposób niesłychanie zręczny ucieczkę Rosyan w nieładzie. Japończycy nie pozostawiają Rosyanom ani chwili spokoju. Już we czwartek popołudniu, kolumna japońska stojąca na lewym skrzydle, ostrzeliwała stację kolejową w Liaojangu aby zapobiedz przewozowi armii i materiałów wojennych. Rosyanie robili rozpaczliwe wysiłki, aby utrzymać linię kolejową i aby w dalszym ciągu wysłać pociągi na północ, w piątek rano musieli przecież ustąpić i oddać linię kolejową w ręce Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Liaojangu, głównej kwatery japońskiej, że armia rosyjska jest otoczona z zachodu, południa i wschodu a dwie dywizje armii Kurokiego zmierzają ku północy, aby dokonać zupełnego otoczenia armii rosyjskiej. Korespondent dodaje, że to oskrzydlenie zupełnie prawdopodobnie się powiedzie, gdyż piechota japońska daleko szybciej maszeruje aniżeli piechota rosyjska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie dzisiejsze dzienniki wiedeńskie w artykułach wstępnych zastanawiają się nad

bitwą pod Liaojangiem, którą nazywają katastrofą dla armii rosyjskiej i dla państwa rosyjskiego. Wypowiadają one przekonanie, że tegoroczna kampania będzie prawdopodobnie skończoną i przez zimę oba państwa będą reorganizowały swoje armie, aby z wiosną podjąć na nowo kampanię. Że armia Kuropatkina dojdzie do Mukdenu jedynie tylko z ciężkimi stratami i wśród ogólnej depresji moralnej o tem nikt nie wątpi. Armia Kuropatkina w roku bieżącym już nie będzie z dolną do podjęcia walki na większą skalę.

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris“ otrzymuje z Petersburga depeszę, że wiadomość o klęsce Kuropatkina pod Liaojangiem ogłoszono w Petersburgu wczoraj po południu. Raport rządowy zawiera stonkowo mało szczegółów, te szczegóły przecież, które ogłoszono, wystarczają, aby wywołać wśród opinii publicznej powszechne przynębienie. Przeciw Kuropatkiniowi odzywają się liczne skargi ze sfer wojskowych i cywilnych, zarzucające mu ospałość i niedbalstwo. Rząd postanowił wysłać na teatr wojny szereg oddziałów wyborowych armii rosyjskiej.

Petersburg. (TBK.) (Doniesienie Rosyjskiej Agencji telegr.) Z wiarogodnego źródła donoszą, że telegraficzne połączenie z Liaojangiem funkcjonuje prawidłowo.

Tokio. (TBK.) Dnia 3 września godz. 3 rano donosi Biuro Reutera: Sądzą, że głównej sile marszałka Oyamy, znajdującej się na południe od rzeki Tai-tsi, udało się dzisiaj rano rzekę przekroczyć. Gen. Kuroki zajął wczoraj część wyżyn Haiyingtai. Spodziewają się, że Kuroki będzie miał dziś w swoim ręku kolej żelazną.

Rosyanie koncentrują się, jak się zdaje, koło kopalni węgla Yentai.

Rozbitki floty rosyjskiej.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd chiński rozporządził, aby załoga obu statków rosyjskich, znajdujących się w Szangaju odjechała do Rosji, dawszy słowo honoru, że nie będzie brała udziału w dalszej walce. Konsul japoński w Szangaju zawiadomił przecie konsulów mocarstw neutralnych, że flota japońska zaatakuje i zajmie każdy statek, któryby wiozł załogę rosyjską z powrotem do Europy. Japończycy są zdecydowani nie uszanować żadnej flagi europejskiej, a to dlatego, że Rosyanie łamią słowo honoru i wcielają marynarzy z powrotem do czynnej załogi na flocie.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tientsinu gazety tutejsze otrzymały wiadomość, że bombardowanie Portu Artura dnia 25 sierpnia trwało 3 godziny, dnia 26 sierpnia Japończycy bombardowali magazyny wojskowe i okręty wojenne w porcie. 27, 28 i 29 ostrzeliwali wszystkie forty wewnętrzne, w dniu 30 baterie japońskie milczały, poczem 31 rozpoczęło się ponownie bombardowanie. Silna kolumna japońska posuwa się na południe ku miejscowości Liaotiszuan, aby przeprowadzić ściślejszą blokadę portu. Rosyanie twierdzą, że Japończycy jeszcze nie posiadają żadnego z fortów wewnętrznych.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Podróż dr. Koerbera.

Czerniowce. (TBK.) O godz. pół do drugiej nad ranem na pierwszej stacyi bukowińskiej w Kocmaniu powitał prezydenta ministrów, prezydent kraju Hohlenlohe, przedstawivszy starostę z personelem i dyrektora kolei Hnideya.

Na dworcu zgromadziło się również duchowieństwo, posłowie ruscy, wójtowie gmin imieniem których niejaki Bazan podał chleb i sól, dziękując zarazem za utworzenie ruskiego gimnazjum w Kocmaniu.

Poseł tego okręgu powitał prezesa gabinetu na ziemi ruskiej.

Dr. Koerber podziękował za powitanie, zaznaczając, że będąc krótki czas w Galicyi, wsiąpuje równie i do tego kraju, który poznał już przedtem. Musicie panowie — mówił dalej — nie zapominać, że całość może tylko wówczas kwitnąć, jeżeli panuje porozumienie między poszczególnymi częściami, że tylko zgoda i niczem nią zamażona praca może przynieść dla kraju te owoce, których sobie panowie życzyście. Takiej pracy udzieli rząd zawsze poparcia.

Czerniowce. (TBK.) Drugie powitanie dra Koerbera na Bukowinie odbyło się w Łużanach, na dworcu zebrały się reprezentacje władz, wójt, gmina wyznaniowa. Deputacja z Zastawnej prosiła dr. Koerbera o starostwo tamże.

Poseł Pihulak w imieniu stowarzyszeń gimnastycznych „Sicz“ przemówił. Na powitanie Pihulaka prezydent ministrów odpowiedział, że wspomniane stowarzyszenia tylko wtedy odpowiedzą swojemu celowi, jeśli będą się ściśle trzymały ustaw i bez wszelkich ubocznych zamiarów starały się wypełniać swoje statutem zakreślone zadanie.

O godz. 9:30 rano przyjechał dr. Koerber do Czerniowic. Książę Hohlenlohe przedstawił reprezentantów władz zgromadzonych na dworcu. Następnie powitali prezydenta: marszałek Lupul, metropolita Repta, gr. kanonik Kostelecki, gmina wyznaniowa, burmistrz Kochanowski z dwoma wiceprezydentami, przedstawiciele uniwersytetu i szkół. Następnie dr. Koerber udał się do pałacu rządu krajowego, gdzie udzielał audyencji.

Tuż przedstawił się Wydział krajowy z marszałkiem Lupulem na czele, który dziękował prezydentowi ministrów za przybycie i dotychczasowe poparcie, a zapewniając o przywiązaniu kraju do dynastji, wręczył memoryał zawierający przedstawienie pięknych potrzeb bukowińskich.

Ucieczka ks. Ludwika Koburskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ donosi, że ks. Ludwika Koburska uda się prawdopodobnie do znanego psychiatry szwajcarskiego prof. Forela, który posiada dom zdrowia pod Zurycem. Prof. Forel kilkakrotnie odzywał się bardzo sceptycznie o świadectwach tych lekarzy, którzy twierdzili, że księżna jest chorą na umyśle. Księżna Ludwika odda się dobrowolnie pod obserwację lekarską dra Forela w przekonaniu, że tenże wypowie całą prawdę. W razie, jeżeli prof. Forel wystawi księżnie świadectwo, że jest umysłowo zdrową, księżna na podstawie tego świadectwa, zwróci się do sądów z żądaniem, aby zniesono nad nią kuratele.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ na podstawie informacji — jak twierdzi — autentycznej, otrzymuje, że środków na ucieczkę ks. dostarczyli wierzyciele. ks. bowiem przed paru laty zaciągnęła długi w ilości 5 milionów koron. W razie, jeżeli ks. zostałaby uznana za zdrową na umyśle, w takim razie ona i jej mąż byłiby zobowiązani zapłacić owych 5 milionów. Dlatego też wierzyciele zrobili spekulację, mającą na celu uwolnienie ks. z pod dozoru i ogłoszenia jej za osobę zupełnie zdrową na umyśle.

Dziennik „Die Zeit“ natomiast na podstawie zeznań p. Weitzera restauratora we Florisdorfie pod Wiedniem twierdzi, że środków na ucieczkę Matachicha i ks. Ludwika dostarczył pewien arystokrata wiedeński, po przeczytaniu pamiętników Matachicha. Ów pan był tak oburzony krzywdą, jaką wyrządzono Małachichowi i ks. Ludwice, że postanowił zaofiarować znaczne środki pieniężne, aby im pomógł we walce przeciw niesprawiedliwości sądów.

(Wczorajsze dzienniki wiedeńskie zapewniały, że koszta ucieczki ks. Ludwika pokrywa wydawnictwo paryskiego „Journala“. Patrz „Wiadomości bieżące“ w numerze dzisiejszym. Przyp. Red.)

Bójka więźniów.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wczoraj wieczorem na Mokołowie z powodu drobnej sprzeczki przyszło do zaciętej walki między 19 więźniami, pracującymi przy brukowaniu ulic. Walczono nożami, łopatami i kilofami. Jeden z więźniów, przebity nożem, zginął na miejscu; czterej są ciężko ranni.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś rano otwarto tu powszechną wystawę fotograficzną, urządzoną staraniem krakowskiego Towarzystwa fotografów amatorów. Wystawa obejmuje 5 sal, w których mieści się przeszło 1000 przedmiotów.

NADESLANE.

Dr. Karol Haisig

b. drugoletni sekundaryusz szpitala powszechnego powrócił i ordynuje w Chorobach wewnętrznych od godz. 3—4 ulica Pańska nr. 6. 8273

Zakład dentystyczny **Dr. Karola Jakubowskiego** przy ul. Klem. Tańskiej 1. 3, obok Hotelu George'a godziny ord. 9—1 i 3—5. 6643

Dr. Eugeniusz Piasecki

powrócił. 8379

Zakład dla gimnastyki leczniczej, ortopedji i masazu ul. Trzeciego Maja 2 otwarty od 7—9 1/2 i od 2—6 pop. Ordynacja od 2—4 pop.

Prymaryusz dr. RUFF

8187

powrócił i ordynuje przy ul. Słowackiego 8, od 3—5 popo

MERAN

Kuracje Jesienne jakoto: winogrodowe, wodolecznicze, dycetyczne, słoneczne i wzniesienie — przeprowadzać można najlepiej i najtaniej w znacznie rozszerzonym Zakładzie dr. Bindera „Willa Stefania“ od 10 września począwszy. Gruźliczo-chorych zakład nie przyjmuje. Prospekty darmo i oplatnie. 7684

Poleca się PT. Publiczności nowo utworzoną pierwszorzędną Pracownię sukien damskich, męskich i dziecięcych

Antoniego Tureckiego

ul. Akademicka 1. 14.

Byłego kierownika pierwszorzędnych pracowni modeli kraiewieckich (Raudnica w Paryżu, Mancusa w Londynie), odznaczony medalami, dyplomami, patentami. Wykonuje zamówienia według najwziewszych modeli na każdy sezon sprowadzanych z Paryża i Londynu, wszelkie stroje: balowe, narodowe, fantazyjne sportowe, wizerowe po bardzo przystępnych cenach. 8389

Janina Bäumel

rozpoczyna z dniem 1-go września lekcje fortepianu ul. Akademicka 1. 12, II. p. 8380

Teatralne dekoracje

8369

kompletne urządzenia scen jak i malowanie większych sal, — stylowo i artystycznie wykonywa — Zakład art. malarski

Zygmunta Balk

we Lwowie ul. Marcina 3. — Ceny bardzo przystępne.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecone i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ i NAPOJÓW MUSUJĄCYCH

„ZDROWIE“ we Lwowie ulica Krzyżowa 12.
Do nabycia w aptekach. 6341 Nr. telefonu 544.

Jedyna krajowa! Oznaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej

Pierwsza krajowa parowa

Farbiarnia i pralnia chemiczna

LANGIER i Ska (dawniej Mieding), Lwów, Jagiellońska 20

AkaDEMICKA 1. 26. — Stanisławów, ul. Sobieskiego 13. czyszczy chemicznie i farbuje na kolory modne, nieprute i prute suknie damskie, męskie i dziecięce, uniformy i wszelkie materje wełniane i jedwabne, portyery oraz pióra i t. p. rzeczy. 6349

Punktualne wykonanie do 8 dni. — Ceny najniższe

Parowa fabryka

biskoptów i pierników

Stanisław Gurgul

ces. i król. Dostawca Dworu w Jarosławiu, poleca swe znane z dobroci wyroby. 6351

Nigretina czarna lub ciemna używa się do ubarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny, barwa piękna. 9 k.

Jan Ilnatowicz

Lwów, Sykstuska 1. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemysł, ul. Mickiewicza. 6346

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie ul. św. Gertrudy 1. 4 wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryjach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Haticka 5. 6353

Ważne dla PT. Myśliwych!

BOLESŁAWA JANKOWSKIEGO pracownia rusznikarska, sprzedaje broni i przyborów we Lwowie, Czarnieckiego 1. 2. — Wszelkie reparacje przyjmuje się pod gwarancją. Na żądanie cenniki gratis i franco. Starą broń kupuje, płacąc gotówką. 6357

Bulion

parą gotowany z samej zwierziny i drobiu dla chorych i rekonwalescentów, bardzo pożywny 20 k. za kilo. Bardzo silny z wołowiny, drobiu, zwierziny po 15 k., 12 k. i 10 k.

Owoce

kandyzowane pudełko ¼ kg. za 1 kor.

Flance

Truskawki ogromne, truskawki ananasowe, pasowe i staropolskie. Poziomki miesięczne białe i pasowe tuzin po 36 hal.

Pierniki

domowe różnorodne przewyborne paczki od 20, 24, 30 h.

Bryndza

świeża codziennie, górską 5 kg. paczka k. 4'56.

Brzeżany, dwór Łapszyn.

6345

Kupujemy

wyroby krajowe!

Bazar krajowy

we Lwowie, Hotel Georga poleca 6355

Sukna na ubrania męskie, Barchany kolorowe, Skarpetki wełniane, rękawiczki i czapki.

Dr. UHMY

Puder na włosy

w płynie

Doskonale odłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryjach i składach perfum. Główne składki: — we Lwowie Hay, Mikołasch; w Krakowie: Reim.

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, koncepcyjnego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w.t. 6342

Panowie Studenci 6343

Procz z Ha-Ka-Ta,

kupujcie w sklepach tylko

ATRAMENT

wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TELEN“

Skład hurtowny i ekspedycja:

Lwów — Zamarstynów.

Rok założenia 1789.

Jedyna krajowa fabryka

Świec woskowych

Fryderyk Schabuth i Sp.

Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe białe i malowane. Kwiaty do świec. Masę woskową do zapuszczania podług. 6342

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 3 września 1904.

Małka Schwarzenkopf

sztuka w 5 akt. ze śpiew. i tańc. G. Zapolskiej.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny. 8368

2812,04.

Ogłoszenie licytacji.

Zarząd m. Zakładu wodociągowego we Lwowie rozpisuje niniejszem licytację ofertową na przedsiębiorstwo budowy domu dla strażnika wodociągowego w Jamelnie. Warunki licytacyjne i plany przejrzyć można w biurze m. Zakładu wodociągowego. Otwarcie ofert nastąpi dnia 10 września 1904 o godzinie 12-tej w południe. 8382

Aleksandrowicz.

Dzieła

8374

Władysława Studnickiego

do nabycia we wszystkich księgarniach.

Współczesna Syberja r. 1887, str. 160, cena 3 kor. 20 hal.
Szwajcaryja, rozwój form politycznych i stosunków ekonomicznych r. 1899, str. 166, cena 2 kor. 20 hal.
Wykład ekonomii politycznej r. 1900, str. 300, cena 3 kor.
Wyodrębnienie Galicji r. 1901, str. 100, cena 2 kor.
Rosya w Azji Wschodniej r. 1904, str. 88, cena 1 kor.
Od socjalizmu do nacjonalizmu r. 1904, str. 383, cena 5 kor.

Wyroby krajowe

Nowość!

W wyroby platerowane i srebrne Krajowej fabryki

M. JARRY w Krakowie jakoto:

Kielichy, Menstrancje, relikwiarze, ampułki, tace, serwisy, sztucce, lichtarze, kandelabry, kufamary, etażery itp. Cukiernice, broszki, klamry o wzorach zakopiańskich poleca 8263

BAZAR KRAJOWY

we Lwowie Hotel

George'a. — Ceny

fabryczne.

dobrze



J. Andela proszek Zamorski

zabija z pewnością

szwabry, karakony, pluskwy, pęchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, molki piasie, wogole wszelkie owady.

Składy: We LWOWIE: Alojzy Hüller drogueryja Rynek 38, P. Mikołasch apt. Zygmunt Rucker apt. pod „Srebrnym Oriem“, Alfred Beacock ulien Hotmańska liczba 4, Ed. Bruckner apt. ul. Sapiehy, Karol Bayer ul. Krakowska, St. Markiewicz Rynek 42, Józef Ch. Finkler, handel tow. korz. Na Błonie 6 — GLINIANY: Otmar Thader apt. przedtem A. Helm — GRÓDEK: J. Heschels apt. i A. Lippos

Fabryka i wysylka w drogueryji J. Andela pod „Czarnym psem“ w Pradze, ul. Husa 13. 6062

Zdobycie Portu Artura

nie jest jeszcze rzeczą dokonaną, pomimo tego Japończycy, ci pionierzy cywilizacji na Wschodzie, zrobili wszystko, aby i tam wprowadzić ład i czystość, czego najlepiej dowodzi fakt, że sprowadzili z Europy wielkie zapasy

Ekstraktu do czyszczenia z obcęgą

który to ekstrakt u nas z najlepszym skutkiem używany bywa



Ekstrakt ten jest bowiem najlepszym środkiem do czyszczenia przedmiotów ze złota, srebra, miedzi, mosiądzu i t. d.

Każda próba prowadzi do trwałego użycia!

Należy odrzucać naśladownictwa!

Obcęga ekstrakt do czyszczenia jest lepszym od wszelkich innych środków do czyszczenia

Obcęga ekstrakt do czyszczenia nie maże jak pomada do czyszczenia.

Obcęga ekstrakt do czyszczenia chroni od rdzy. — —

Obcęga ekstrakt do czyszczenia jest zupeł. nieszkodliwym

Obcęga ekstrakt do czyszczenia jest oszczędny w użyciu.

Obcęga ekstrakt do czyszczenia daje wysmienity długo trwający połysk.

Obcęga ekstrakt do czyszczenia jest niezbędny w gospod.

Obcęga ekstrakt do czyszczenia jest wyrobem krajowym

Tylko prawdziwy opatrzony marką ochronną „Obcęga“

w trójkącie z napisem u góry „Gwiazda“.

— — Fabryka farb i produktów chemicznych — —

Markusa Mahlera w Nowym Sączu. Do nabycia we wszystkich handlach. 8370

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ

4582

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1'20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kamorach: w Pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Głównienie 1. października. Główna wygr. fr. 300.000.

Tureckie losy premiowe po fr. 40^o Nom.

Wielkie wygrane wypłacone zostaną w pełnej kwocie, najmniejsze wygrane zaś po fr. 400 wykupione z 60 prc. Los turecki nastęca przeto nawet w razie wylosowania najmniejszej wygranej, zysk znaczny, dlatego zasługuje na największą pochwałę i polecenie. Oddaje je za gotówkę po kursie dziennym, dalej zaś ofiaruje (z zastrzeżeniem na wypadek zmian kursu):

1 los turecki w 22 ratach miesięcznych po	7 kor.	7379
3 losy tureckie w 26 ratach	18	„
5 losów tureckich w 30 ratach mies.	25	„

Wyłączna, niepodzielna prawo gry zaraz po uiszczeniu pierwszej raty wprost pod moim adresem. Pierwszą pełną ratę przesyłać należy przekazem pocztowym wprost do mnie, uiszczanie dalszych rat najdogodniej uskuteczniać za pomocą czeków pocztowych, które przesyłam nabywcy wraz z poświadczeniem kupna, zgodnie z ustawą wystawionem.

EDWARD URBAN Dom bankowy w Bernie, Grosse-Platz 23-25 (w domu wlas.) założ. w r. 1869.

Zaangażuję pewnych i stałych odsprzedawców. Ceny niskie, dobra prowizya.

Z dniem 1-go września 1904 przeniesioną została

Czytelnia H. Altenberga we Lwowie

z placu Maryackiego na ulicę Sienkiewicza 2

(DOM BR. BRUNICKIEGO). 8243

Czytelnia zaopatrzona obficie w najnowszą beletrystykę polską, niemiecką, francuską, angielską i włoską, otwarta jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 9—1 i 3—7.

Warunki wypożyczania książek są następujące:

We Lwowie: Abonament dzienny: kaucya 2 kor. — abonament 20 h.
" " Abonament na jedno dzieło: kaucya 2 k. — abonament 1 k. mies.
" " Abonament na dwa dzieła: kaucya 4 k. — abonament 2 k. mies.
" " Abonament na sześć dzieł: kaucya 10 k. — abonament 4 k. mies.
Naprowincyi: Abonament na 10 dzieł: kaucya 12 k. — abonament 4 k. mies. (Przesyłkę oplaca abonent).

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Piękny dom o 5 ubikacjach z ogrodem tanio i korzystnie do sprzedania. A. Prorok w Tuchowie. 8378

Mieszkania i sklepy

Wychowanie i nauka

Lekcje języka włoskiego i malarstwa.
MARYA MONTICELLI zawiadamia niajejszem, że rozpoczyna kurs i lekcje pojedyncze języka włoskiego, rysunków i malarstwa. Zgłosić się przy ul. Kopernika 1. 21, parter. 8340

Kursa buchaltery obecnie urzędują koncesjonowana szkoła handlowa Szlagowskiego Kopernika 9. 8155

Lecoms de francais. HELENE JEANBOURQUIN donne Cours et leçons particulières de francais. S'adresser ul. Kopernika 21, parter. 8340

Przygotowuję do matury i egzaminów naucz. Kurs przygotowawczy, Lwów, Kurkowa 57, od 2—4 popoł. 8218

W koncesjonowanej szkole gry na fortepianie Salomei Abler, Lwów, ul. Jagiellońska 17, przyjmuje się wpisy codziennie. 8268

Do matury seminaryjnej przygotowanie według planu c. k. seminaryum nauczycielskiego. Anna Rychnowska, Zofia Horoszkiewiczówna, ul. Chorążczyzna 15, I. p. 8219

Koncesjonowana szkoła gry na cytrze i fortepianie Idy Góni Danek rozpoczyna kurs nauki. Wpisy przyjmuje codziennie ul. Halicka 10. 8190

Lekcji gry na fortepianie wraz z nauką teorii muzyki i harmonii udziela ukończona konserwatorystka, b. uczennica dyr. Zeleńskiego. Wiadomość: ul. Solarni 1. 2, II. p., drzwi nr. 10, od godz. 11—1. 8222

Jakołów i błędy wymowy leczy Bardach, szkoła głuchoniemych, ul. Kotlarska 10. 6623

Lekcje gry na fortepianie i francuskiego dla młodzieży i osób dorosłych, także korepetycje dla dzieci szkół normalnych. Blizsze informacje codziennie między godz. 2—5 pop. ul. Pelczyńska 6, drzwi 1. 8122

Emilia Stangenhaus, dyplomowana uczennica profesora Kurza, udziela lekcji gry na fortepianie podług jego metody. Profesor Kurz będzie osobiście kontrolował postępy w nauce i kwartalne popisy. Miłkowskiego 7, parter. 8162

W zakładzie wychowawczo-naukowym J. Czarnowskiej, Chorążczyzna 11, nauka rozpoczyna się 9 września. Wpisy do klas normalnych dla chłopców i dziewcząt, i na kurs pierwszej klasy realnej dla pańienek przyjmują się codziennie od 4-go września. Do internatu przyjmują się pańienki uczęszczające do szkół publicznych. Troskliwa opieka i wszelka pomoc w nauce. 8332

Posady poszukiwane

Panna z dobrego domu ukończywszy 4 kl. gimn. z ładnym piśmem, poszukuje zajęcia u pp. adwokatów, w atelier fotograficznym lub w biurze. Zgłosz. pod „Siellawa“ restante biuro Sokołowskiego. 8319

Uczeń VIII. kl. sumienny, pracowity, poszukuje lekcji za wynagrodzeniem lub za utrzymanie. — Zgłoszenia pod l. 2980 w Adm. Słowa. 6623

Rolnik Czech, teor.-praktycznie wykształcony z długoletnią praktyką przy roli i lesie w kraju i zagranicą, znakomity plantator buraków cukrowych, poszukuje posady rządzący lub ekonomia. Wymagania skromne. Zgłoszenia: D. W. Lwów, dworzec restante. 8269

Koncyjent rutynowany poszukuje posady, ewentualnie przedpołudniem. Dr. L. poste-restante Lwów. 8225

Kandydat adwokacki poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia post-res. „M.“ Drohobycz. 8256

Kandydat notaryalny uzdolniony do zastępstwa poszukuje posady. Łaskawe oferty pod: J. M. biuro rejenta Zawadzkiego, plac Maryacki. 8281

Zdolna krawczyń poszukuje zycia w domach prywatnych. Zgłoszenia pod J. A. do Adm. Słowa pol. 8282

Koncyjent adwokacki z dwuletnią praktyką poszukuje miejsca od dnia 15 października b. r. Oferty: profesor Małecki, Lwów, Hofmana 26. 8195

Substytut notaryalny przyjmie krótkie zastępstwo lub posadę kandydata. Łaskawe zgłoszenia pod „Substytut“ biuro dzienników Olszewskiego, Lwów. 8323

Niemieckiego języka udziela inteligent., rodowita Niemka (Norddeutsche). Adres w Biurze dzienników Olszewskiego ul. Kilińskiego. 8324

Asystent farmacji poszukuje sustentacji we Lwowie od października, Speiser, Grzymałów. 8293

Osoba znająca się na gospodarstwie i kuchni, inteligentna, wykształcona, poszukuje miejsca do zarządu domem u wdowca, lub do towarzystwa. Zgłoszenia pod l. A. B. poste restante „Zakopane“. 8300

Buchaltery udziela w godzinach wieczorowych doświadczony buchalter, licencjat nauk handlowych. Zgłoszenia pod: F. Kamocki, ul. Zyblikiewicza 15, parter. 8315

Udziałem lekcji gry na fortepianie ul. św. Marcina 1. 7, I. p. 8337

Uczeń VIII kl. gimnazjalnej, celujący w literaturach, poszukuje lekcji. Może uczyć także francuskiego. Łaskawe zgłoszenia pod: „Instruktor“ w Adm. Słowa pol. 6640

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca do kawalera lub wdowca, umie gotować i zająć się gospodarstwem domowym i wiejskim. Post. Graniczna 4, Zamarystynów, Lwów. 6638

Ajencya pracy Kosanowskiego, Lwów, Sykstuska 1. 2, poleca nauczycielki, bony klucznice, kucharki — poszukuje ekonomia z szkołą rolniczą. 8375

Biuro matiek pl. Smolki 5 poleca mamki zdrowe we Lwowie i na wyjazd. — Mamki potrzebujące miejsc mogą się zgłaszać. 8359

Matryzysta krakowskiej szkoły realnej poszukuje lekcji na cały rok na wsi. — Post.-r. „M. D.“ Stanisławów. 8361

5000 kaucyi złożyć, poszukują posady przy gospodarstwie. — Biuro Europejskie, Batorego nr. 30. 8373

Nauczycielskie biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek, paśaż Andriolego, poleca Francuzki, Niemki z dobrymi świadectw. 8333

Posady zaofiarowane

Bardzo dobry majątek z gorzeźnią oddam w administrację. Zgłoszenia, z których niewyżegłnione zostaną bez odpowiedzi, z dokładnym podaniem szczegółów pod St. M. poste-restante Lwów, główna poczta. 8267

Agenci pragnący zarobić miesięcznie k. 200 i więcej, raczą się zwracać pisemnie w kwestyi sprzedaży artykułu masowego do Leona Essig, Wiedeń II Praterstrasse 38. 8054

Poszukuję nauczycielki Polki, ukończonej seminarystki do dwojga dzieci klas normalnych. Poste-restante B. W. Borysław. 8231

Nauczyciela lub nauczycielki poszukuje się na wieś do dwojga dzieci, dziewczynki do 4-tej klasy, chłopczyka 3 klasy, nauka systemem szkolnym, początki muzyki pożądane. Zgłoszenia: Stanisław Kowalski, Totszczów koło Lwowa. 8227

WOLNE POSADY

Przy lwowskiej Filii Towarzystwa ubezpieczeń są do obsadzenia posady urzędników do pozyskania ubezpieczeń życiowych i posagowych.

Warunki: stałe dzienne dyety, z góry płatne podczas podróży i osobne bezzwłoczne wynagrodzenie za pozyskane ubezpieczenia.

Reflektanci zechcą nadsyłać swe pisemne oferty z podaniem wieku i całego życiorysu pod napisem „WOLNE POSADY“ do Administr. Słowa polskiego. 6624

Cukiernia W. Nowaka w Bochni potrzebuje zdolnego subiekta i ucznia ze szkół do nauki. 8338

Nauczycielki poszukuje się do dwu dziewczynce klasa 4 i 6, wykładającej przedmioty szkolne oraz z konwersacją francuską. Zgłoszenia z podaniem warunków W. K. poste-restante Borysław. 8355

Agentów kaucyonowanych za stałą placą poszukuje zarząd Biuro Iwanowskiego, Lwów, Kamińskiego 6. 8365

Aspirant farmacji na drugim lub trzecim roku znajdzie przyjemne umieszczenie w aptece S. Karwackiego w Morawie Dolnej. 8377

Artykuły spożywcze

Wyborny wikt domowy dla zamożnych, także do menażek, Kraszewskiego 1. 8270

Zarząd dóbr Komarno sprzedaje żyto Petkus (tegoroczny zbiór 13 c. m. z morga) po cenie 20 kor. za 100 kg. bez worka loco stacya Komarno-Buczacz. 8286

Pomidory sprzedaje Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach po 2 korony 5 kg. koszyk franco. 8245

Meranie winogrona kuracyjne czarne o dużych jagodach, z lekarstwiemi wskazówkami użycia, rozsyła po 5 klg. za kor. 3.70 franco za pobraniem. B. AMORT, Meran, Tyrol.

Uprasza się o zamówienia w niemieckim języku. 8341

Najlepsze kuracyjne winogrona „Schasiass“, codziennie świeże, posyłam w 5 klgr. koszykach za pobraniem kwoty zł. 1.75 franco do każdej poczty austro-węgier. Hütter S., Budapeszt, Ferencz Kört 15 3 26. 8362

Kupno i sprzedaż

Dotrzeba zaraz powoziku 1-jednokonnego, przejeżdżonego, tanio. Zgłoszenia listownie: Kurzany Wolfarthowa. 8345

Skrzypce stare koncertowe do sprzedania, ul. Ormiańska 30 (dozorca wskaże). 8356

Kupię faetonik na 1 konia. Wiadomość: Jarosław, sklep p. Styrny albo Lwów, ul. Gołębia 12, parter, Olszewski. 8357

Fortepian do sprzedania ul. Zulińskiego 1. 10, parter. Oglądać można między 11—5. 8309

Fortepiany przebrane w cenie 80, 160, 240 zł. są na składzie u Kubessy Rynek 17. 8082

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów ul. Halicka 16 poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą, począwszy od 200 złr. 7746

Rower motorowy 2 1/2 HP, nowy, doskonale chodzący za 500 koron do sprzedania ul. Sipińskiego 2a. 8287

2000 gotowych MUNDUROW studenckich trwałych i szykownych poleca najtaniej Marek, ul. Sykstuska 29. 7872

Główny skład

Drzewa opałowego

bukowe, zdrowe i suche z Synowódzka po 1.50 zł. z Lubieniec po 15 zł. za 4 m. sześć sąg wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa. Wagonami również sprzedają 8090

F. Adlersberg
Lwów, Gródecka 1. 127
przedtem p. Glanza.

Fortepiany Boesendorfera, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów tudzież pianina są do nabycia w składzie fortepianów J. Mussil dawniej J. Balko we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 7. 8043

Nowe fortepiany z pierwszych fabryk niżej cen fabrycznych sprzedane będą w Instytucie muzycznym, ul. Krakowska 2. 8249

Fisharmonium do sprzedania, ul. Szeptyckich 16. Fr. Buczak. 6632

Licytacya W Lwowskim Zakładzie zastawniczym przy ul. Karola Ludwika 1. 3, I. p. odbywać się będzie w dniach 6 i 7 września 1904 w godzinach od 9 do 1 przed połud. i od 3 do 6 po połud. sprzedaje licytacyjna zastawów z terminem zapadłości do 6 lipca 1904 oznaczonych nr. od 46.746 do 94.730 i od 1 do 6343. Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platerzy itp. W dniach licytacji zwykle czynności biurowe wstrzymane. Dyrekcya. 7671

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów. Lwów, ul. Jagiellońska 2, I. piętro. 6447

Meble meblowe i biurowe, materace włosienne, sprężynowe w wielkim wyborze poleca zakład tapicersko-dekoracyjny Kazimierza Toczyskiego, Lwów, ulica Pańska 1. 11. — Ceny niskie. 7969

Precz z obcą tandetą! Najtaniej i podług najświeższej mody można się ubrać tylko w pracowni sukien meżskich pod firmą Władysław Rogoziewicz, Wałowa 6, wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych. 6642

Sciany działowe (jedynie nie przepuszczające głosu) domki, wille (okładanie ścian drewnianych) pokoje na strychu etc. z niepalnych patent. płyt słomianych najtaniej i najprędzej się stawia. Zgłoszenia: Biuro „Glazury“, Lwów, Łyczakowska 22. 7654

Interesy handlowe

Kredytu budowlanego i pożyczek udzielam właścicielom dóbr i realności. „Emanuel“ post-restante Lwów. 8203

Poszukuję dzierżawy folwarku 300 do 500 m. dobrej lub średnio dobrej gleby do objęcia w październiku 1905. O zgłoszenia z podaniem miejsca i warunków uprasza Uiberall dzierżawca, Rzeszów. 8310

5000 zł. pożyczki na 7 proc. poszukuję na dużą kamienicę. Sprzedam kilka dóbr i kilkanaście rentownych kamienic. Dom komisowy „Merkury“, Lwów, ul. Miłkowskiego 2. 8212

Interes delikatesów, dobrze wyrobiony, przy ruchliwej ulicy w Krakowie jest z powodu słabości właściciela do sprzedania. Kapitał potrzebny koron 20.000. Zgłoszenia: poste restante Kraków, główna poczta F. F. 100. 8248

Folwark kupię, dzierżawę poszukuję. Rządca kaucyę większą złoży, poszukuje posady. Biuro konc. Europejskie Batorego 30. Oficjaliści znajdują posady. 8178

Nadzwyczaj korzystne przedsiębiorstwo dla doktora wszech nauk lekarskich. Zgłoszenia pod „N. R.“ do Admin. Słowa. 8247

Instytucya kredytowa udziela pożyczek, spłacałnych w 60—144 ratach oficerom, urzędnikom, nauczycielom etc. Listy do: Credit-Bureau, Wiedeń, IX. 4 Schubertgasse 22, drzwi 2. 7935

Dzierżawca, ewentualnie **spółnik młyna amerykańskiego** nowej konstrukcyi o wyrobionej marce, o zapewnionym zbycie mąki, poszukiwany. Blizszych szczegółów udzieli **Iszba załatwień** Lwów ul. Cicha 1. 7814

Magister poszukuje dzierżawy apteki. Zgłoszenia pod Wiktor Heftler, Tarnopol, Rynek. 8344

Nieruchomości

Grunta, Torosiewiczza 1. 4, (trasa kolei elektrycznej) tanio do nabycia. Kancelaryja adwokacka Sykstuska 1. 36. 8213

Mam realność na sprzedaż z wolnej ręki na Baginsbergu obok Kołomyi. 2 domy, stodół, stajnie i 1 morg gruntu. Cena kupna 11.000 kor. Filip Schmalenberg. 8301

Willi z ogródkiem, ewentualnie realność z placem pod kamienicę obok dworca głównego. Adres poda fryzjer Jamroz, Gródecka 50. 8288

Pałacyk piętrowy z komfortem wykończony o 20-tu pokojach, ze stajnią, wozownią, mieszkaniami dla portyera i służby, z ładnym ogrodem w najzdrowszej części miasta do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość u właściciela ul. 29 listopada 1. 28. 8277

Sprzedam wille z komfortem zbudowaną. Wiadomość ul. Mochackiego 27. 3177

Zwyż 8 proc. rentowna wielka kamienica, 5 lat wolnych, w doskonałym miejscu do sprzedania. Kapitał potrzebny około 40.000 zł. część może zostać na hipotece. Plac budowlany z dużym frontem przy ul. Kadeckiej, tanio do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość: dr. Romer, ul. Ujejskiego 6. 7613

Dla p. p. Emerytów dobra sposobność do nabycia domu w powiatowym mieście zachodniej Galicyi, okolica górzysta zdrowa, uboczne zajęcie łatwo osiągnąć. Objasnien udzieli Tadeusz Brzezowski, Monasterzyska. 8363

Niemka poszukuje inteligentnej panny na mieszkanie. Udziela także lekcji języka niemieckiego i francuskiego jak również doskonałe początków na fortepianie. Łaskawe zgłoszenia pod M. G. do Adm. Słowa pol. 8336

Niemka poszukuje inteligentnej panny na mieszkanie. Udziela także lekcji języka niemieckiego i francuskiego jak również doskonałe początków na fortepianie. Łaskawe zgłoszenia pod M. G. do Adm. Słowa pol. 8336

Dokój dla pań z całym utrzymaniem ul. Karola Ludwika 3. 8381

Dom bankowy i kantor wymiany 2916

Schütz i Gajes
Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

5 września
ciągnięcie 3 proc. losów kredytowych ziemskich drugiej emisji. Polecamy te losy, jako lokacyę kapitału za gotówkę po kursie dziennym oraz na spłaty po 360 koron (30 rat po 12 kor.) Prawo gry już po złożeniu jędnęj raty. 3 proc. odsetki losu należy do nabywcy od dnia złożenia pierwszej (nie ostatniej) raty. Promesy do jednorazowej gry na te losy po 5 kor.
Dom bankowy i kantor wymiany 2916
Schütz i Gajes
Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

Doniesienia różne

ChOROBY WENERYCZNE
i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, ostaniec na tle neurasthenii leczy radykalnie 79

Dr. FRISCH
PASAZ HAUSMANA 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Podłogi zapuszcza i froteruje najtaniej: Zakład froterski Schayera, Kopernika l. 4. 6641

Panna przystojna lat 26, I pragnie poznać męczyznę na rządowym stanowisku lub odpowiedniego fachowca w celu matrymonialnym. „Kwieciarka“ post. rest. Tarnów. 8346

Telegram! Urzędnicy i oficerowie mogą otrzymać za kondyktm pożyczki do wysokości dwuletniej pensji, amortyzacja 15-letn., mniejsze pożyczki na 5 lat do spłacenia bez kondyktu. Oferty pod „Telegram“ Biuro dzienników Buchstaba. Na odpowiedź marki pocztowe. 8371

Podłogi zapuszcza, froteruje szybko i tanio I. Lwowski Zakład froterski Andruszewskiego LWÓW, 8358 ul. Sykstuska 26.

Pożyczki
na niski procent dla P.T. szlachty, oficerów, urzędników. Dyskrecja: „Nowe Towarzystwo akcyjne“, fach pocztowy nr. 30. Markę załączyć. 8366

Stanisław Horszowski skład wypożyczalnia fortepianów i pianin. Zastępstwo Bösendorfera Ossolińskich 8. 6566

Panowie Cykliści!
Z powodu wielkiego zapasu sprzedają po dotąd niebywałych cenach płaszcze po 3 zł. 50 ct., węże (szlauchy) po 2 zł. 30 ct. Płaszcze „Continental“ po 6 zł., węże po 3 zł. Płaszcze zaś światowej marki „Dunlop“ po 7 zł., węże po 3 zł. 50 ct. Lampy acetylenowe od 2 zł. Carbida na wagę, jakoteż wszelkie przybory dla p. kolarzy po nader niskich cenach poleca firma F. Rosenmann Lwów, Karola Ludwika 27. 3906

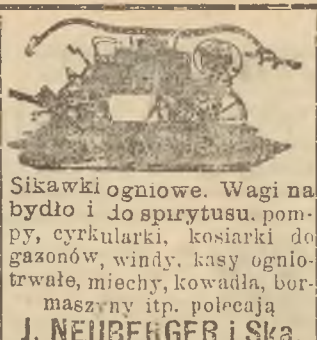
Na piegi jedyny środek krem toaletowy dra Meislera, słoik po 80 groszy i 1 kor. 60 groszy. Mydło na piegi po 50 i 80 groszy, poleca najtańsza droguerya L. Menkesa ul. Kaźmierzowska 19. 7957

Nakładem księgarni **Albina Staudachera i Spółki w Stanisławowie** wyszedł świeżo z pod prasy **Wspaniały kalendarzyk szkolny na rok 1904/5.** Zawiera między innymi obszerny słowniczek wyrazów obcych; studium o Chmielowskim; Chronologię; obraz dziejów literatury polskiej i powszechnej 18 i 19 wieku i czasów najnowszych. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 8354

Kupujcie co kraj wytwarza!



Dla młodzieży szkolnej żądajcie w sklepach: Bloków rysunkowych Zeszytów rysunkowych Siatek do rysowania map Teczek szkolnych **Fabryki „Leopolia“** we Lwowie. 8230



Sikawki ogniowe. Wagi na bydło i do spirytusu, pompy, cyrkularki, kosiarki do gazonów, windy, kasy ogniowe, miechy, kowadła, bormaszyny itp. polecają **J. NEUBERGER i Ska.**

Lwów, ul. Gródecka l. 53. Główny skład maszyn rolniczych z fabryki Wichlerlego w Prościejowie. 6144

30/0
los kred. ziem. kup. prem. l. em., oraz **20/0**
los serbski państwowy polecamy na spłaty miesięczne po 7 kor. 50 h. (29 rat) z prawem gry po przesłaniu 1 raty. Główne wygr. K. 90.000, Frk. 80.000. Ciągnięcie najbliższe 14 września! 8372 **DOM BANKOWY Rohatyn i Ulam** Lwów, Sykstuska 8.

Patenty na wynalazki wyjednywa 170 **inż. K. Ossowski** BIURO PATENTOWE Berlin Potsdamerstr. 3. Petersburg Wozniesienskiej Prospekt nr 3.

PANOWIE! Kapsułki Zamba napełnione

olejem z drzewa santalowego o 2 Wiele listów dziękczynnych Leczą słabości pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bólów w kilku dniach. Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko **Aptekarz E. LAHR, Würzburg.** Karton po 4 k. nabyć można u: **C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1** Apteka pod Białym Aniołem. Apteka Piepes-Poratynskiego Lwów, plac Bernardyński l. 1. Skład w aptece Zygmunta Rakocera i J. Wewiorskiego we Lwowie. W interesie własnego zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne rzekome lepsze środki. 1527

Ważne dla budujących!
— Ceny fabryczne. — **Wapno białe, skaliste i hydrauliczne** **Gips krakowski, lwowski i alabaster** **Cement portland** różnego gatunku, wagonami lub beczkami **Asfalt naturalny i sztuczny** **Płyty asfaltowe i izolacyjne** **Papa dachowa** **Posadzki kamionkowe i cementowe** w różnych desceniach, gładkie i żłobkowane **Rury kamionkowe, cementowe, okrągłe i owalne** do kanalizacji **Studnie betonowe** **Miski pod rynny, rynny** otwarte **Schody betonowe, kamienie** graniczne **Cegły szamotowe, okładzin-** kowe do fasad **Dachówki krajowe** zwykłe i terowane **Olgeina i Karbolineum** **Kanalizacja oraz roboty** betonowe.

Michał Mikoś fabryka wyrobów betonowych, skład materiałów budowlanych **Jarosław, Rynek** plac probostwa. 8197



Serownia J. O. Księżny Eleonory Lubomirskiej w Szczucinie poczta w miejscu, stacya kolei Tarnów, wyrabia sery twarde półszwajcarskie „Groyer“ w najlepszych gatunkach z mleka niezbieranego i sprzedaje takowe: w wysyłkach pocztowych pojedynczymi kragami po kor. 1.40 za jeden kg., w wysyłkach kolejowych pojedynczymi beczkami po kor. 1.40 za jeden kg., w wysyłkach po 5—8 kragów loco Tarnów po kor. 1.40 za jeden kg., w wysyłkach kolejowych ponad 5 beczek loco Tarnów po kor. 1.30 za jeden kg., w wysyłkach kolejowych ponad 10 beczek loco Tarnów po kor. 1.20 za jeden kg. wraz z opakowaniem. Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr Szczucin 8119

Spłaty częściowe!
dozwolone za poprzednim ustnem lub listownem porozumieniem się **Bezsprzecznie największy wybór!**



Renomowana i powszechnie znana firma

Wiedeński dom towarowy „AU LOUVRE“ we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaz Hausmana)

poleca swój obfity i bogato zaopatrzonej skład wszelkich możliwych gatunków dywanów (także kościelnych i przed otarzo) dywaników, portyer, firanek, chodników, kap na stoły i łózka, cerat, linoleum, kołder, koców, der na konie oraz wszystkich innych przedmiotów dekoracyjnych po nader niskich cenach konkurencyjnych. Za nadesłaniem nam marki pocztowej za 10 h. wysyłamy nasze bogato ilustrowane cenniki, w których są opisane także towary lniane i bawełniane, bielizna męska i damska, szlafony, płótna, bielizna stołowa i inne ważne artykuły, w zakres domowego gospodarstwa wchodzące. Zlecenia z prowincyi złatwia się odwrotnie. By ująć pomyłkom, prosimy na nasz adres dokładnie zważać.

Z poważaniem Zarząd firmy:
Wiedeński dom towarowy „Au Louvre“ Lwów, Sykstuska 6. 868

Ostatnie nowości

Nadszedł świeży transport najnowszych tornek
Kopernicki i Syn optycy i mechanicy **Lwów, pl. Halicki 1.**

Aparaty 7202
do palenia kawy najnowszej konstrukceji poleca **M. KORKES** Lwów, ul. Gródecka l. 10.

Czyścić tylko wyciągiem do czyszczenia Globus

8311

Moje od wielu lat znanez dobroci, prawdziwe **Winogrona kuracyjne** wysyłam w koszach 5 kilowych po zł. 1-80 kosz 5 kilowy sliwek prawdziwych węgierek zł. 1-— wraz z opakowaniem. Wszystko bardzo starannie opakowane. O cenne zlecenia uprasza **Fryderyk Schleicher** Lwów — ul. Sykstuska 2.

Caro i Jellinek Wiedna—Pest Lwów, Jagiellońska 22. **Lwów, Jagiellońska 22, tel. 400** Pat. wozy 6 i 8 metr. !!! Gwarancya za całość!!! 62 własnych wozów meblowych patent.

CARO i JELLINEK.

Dla lepszego obuwia
z Chevreaux-, Boxcalc-, cielejącej skóry etc. uznany jest za najlepszy **GLOBIN** daje bowiem bez trudu najwspanialszy połysk! Konserwuje skórę i czyni ją miękką! Najprostszyspósob użycia!
Do nabycia w przeważnej większości sklepów! **Fritz Schulz jun., Akt. Ges., Eger i. B., Lipsk.** Zastępcza na Lwów: **Floryan Krause, 3 Maja 7.**

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana Fabryka maszyn i odlewarria żelaza
E. Bredta i Ski w Ottynii
poleca się dla dostawy:
Urządzeń gorzelnianych, fabryk drożdży i rekonstrukcji starych takichże zakładów.
Aparat odpędowy z dellegmatorem patentowanym w Austro-Węgrzech i Niemczech firmy E. BREDTA i Ski jest najtańszym i najlepszym aparatem na kontynencie.
W r. 1903 urządziła fabryka 24 gorzelni, a mianowicie:

1. JWP. Bronisław Osuchowski	Wiśniowczyk	
2. „ Stanisław Bohdanowicz	Petryłów	p. Uście zielone
3. „ Wanda H. Simig	Kieczera	„ Mihuczeny
4. „ Olga hr. Borkowska	Ponikwa	„ Brody
5. „ Władysław Serwatowski	Hrehorów	„ Monasterzyska
6. „ Karol B. Podlewski	Chomiakówka	„ Białobóżnica
7. „	Łysaków	„ Czermin
8. „ Zdzisław hr. Tarnowski	Sędziszów	
9. „	Mędrzychów	„ Bolesław
10. „ Felicya Serwatowska	Korezmin	„ Kureczów
11. „ Bernard Jonas	Podbórze	„ Strzeliska nowe
12. „ Johan Müller	Błyszczewody	„ Żółkiew
13. „ Klemens hr. Dzieduszycki	Martynów	
14. „ Leon hr. Piniński	Iwanówka	„ Tarnoroda
15. „ Dr. Antoni Bolesła	hr. Koziębrodzki	
16. „ Wiktor Jasiński	Sapohów	„ Krzyweze
17. „ Księżna Puzynina	Bełzec	„ Skwarzawa
18. „ Zofia hr. Dzieduszycka	Telacze	„ Litiatyn
19. „ Władysław Jankowski	Ostrów polh.	„ Pohorce
20. „ Eug. Krzysztofowicz	Rosochowaciec	„ Słoboda złota
21. „ S. Łukaczer	Załuże	„ Śniatyn
22. „ Jerzy hr. Baworowski	Żuków	„ Gołogóry
23. „ Hr. A Sternberg	Budzanów	
24. „ Ks. Salm-Reifferscheid	Castolowitz (Czechy)	
	Reitz	

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie, ul. Zygmunowska l. 11 a l.

3903